

BIULETYN STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

Absolwent

Nr 10, TORUŃ, LUTY, 2005 r.



W numerze:

- 60-lecie UMK
- Jesienne Powroty 2004
- Doktorat honoris causa UMK dla Papieża
- Wspomnienia, wspomnienia...
- Spotkajmy się!
- Z życia Koła Warszawskiego
- Twórczość artystyczna absolwentów





Jesienne Powroty po raz dziesiąty

Fot. A. Dauksza-Wiśniewska



Na jubileusz sześćdziesięciolecia

Jacek Staszewski

Jeszcze trwały działania wojenne, kiedy w Wilnie stało się jasne, że miasto i Wileńska czyna znajdują się w granicach Republiki Litewskiej, zaś ludność polska zostanie przesiedlona na obszar państwa polskiego. Wraz z nią ulegnie translokacji Uniwersytet Wileński, ale miejsca przeniesienia nie znano. W czasie wojny rozważano, czy miejscem osadzenia uczelni będzie może Królewiec, co wydawało się być naturalnym miejscem dla niej po zwycięstwie nad Niemcami i zdobyciu Prus Wschodnich. Rychło jednak okazało się, że nadzieje te nie mają szans na spełnienie, że należy raczej rozważyć lokalizację w Gdańsku lub w Szczecinie. W miarę upływu czasu nadzieje na Szczecin stawały się coraz bardziej iluzoryczne, wobec niejasnej sytuacji prawno-politycznej tego miasta. Ponadto okazało się, że Gdańsk uległ w końcu wojny tak znacznym zniszczeniom, że miejsca na uniwersytet raczej zabraknie.



Studenci prawa UMK 1945/46

fot. ze zbiorów prywatnych

Tymczasem ruszyły pierwsze transporty z pracownikami Uniwersytetu Stefana Batorego (USB), „gubiąc po drodze” profesorów w Lublinie i Łodzi, gdzie powołane zostały nowe wszechnice, szukające za wszelką cenę pracowników. Dotarły też zachęty z Wrocławia, starego miasta akademickiego, dokąd przenosiła się Politechnika Lwowska i ulegający rozproszeniu pracownicy Uniwersytetu Jana Kazimierza, szukający po drodze miejsca na UJ.

Z tego ruchu osób i różnorodnych nadziei postanowili skorzystać ludzie, którzy wysunęli koncepcję powołania do życia uniwersytetu w Toruniu. Najpierw w miejscowej prasie, potem przez osobiste zabiegi docierano do władz centralnych z apelem o powołanie w Toruniu uczelni. Wykorzystano przybycie do Torunia dr. Stefana Burhardta, który podjął inicjatywę miejscowych działaczy i nakłonił pozostałych w Wilnie pracowników USB, by kierowali się do Torunia. Władze miasta wyszły naprzeciw planom inicjatorów powołania uniwersytetu i zaczęły przygotowywać

bazę lokalową dla uczelni i mieszkania dla pracowników, których bardziej liczne transporty w lipcu i sierpniu udało się skierować do Torunia.

W tym czasie w Warszawie zaczęto przychylić się do koncepcji powołania uczelni w Toruniu. Ponieważ trzeba było otoczyć opieką repatriantów i uzupełnić pomoc materialną, udzielaną przez miasto, powołany został pełnomocnik do tworzenia uniwersytetu w Toruniu w osobie profesora Jana Wilczyńskiego, którego jednak przybyli do Torunia pracownicy USB nie akceptowali. Zaczęto zatem szukać innego kandydata na twórcę nowej uczelni. Znalaziono prof. Ludwika Kolankowskiego, w tym czasie prorektora uniwersytetu łódzkiego, znanego w środowisku wileńskim jako najbardziej zasłużony twórca USB po pierwszej wojnie światowej. O animozjach, które spowodowały przeniesienie prof. Kolankowskiego do Lwowa już zapomniano, pamiętano natomiast o uzdolnieniach organizacyjnych, tak potrzebnych w Toruniu.

Po otrzymaniu nominacji w sierpniu, aż do początków października prof. Kolankowski prze-

bywał w Łodzi, pozostawiając dalsze przygotowania w rękach profesorów Tadeusza Czeżowskiego i Władysława Dziewulskiego, którzy zabiegali o obsadę stanowisk profesorskich dwuwydziałowego uniwersytetu (akt erekcyjny opublikowany w „Dzienniku Ustaw” z 11 X 1945 r. mówił o powołaniu Wydziałów Matematyczno-Przyrodniczego i Humanistycznego). Nową jednostkę trzeba było tworzyć z niczego i zdobywać niezbędne przedmioty potrzebne dla celów dydaktycznych i badań. Dzięki przybyciu z Wilna do Torunia znacznej części personelu obsługi, następowało wypełnianie sal wykładowych robionymi na miejscu, ściśle według wzorów wileńskich, ławkami i zdobywanymi zewsząd meblami.

Jeszcze przed rozpoczęciem zajęć udało się wyłonić z Wydziału Humanistycznego Sekcję Sztuk Pięknych, przekształconą w samodzielny wydział, powołano też – mimo braków kadrowych – Wydział Prawa. Zajęcia zainaugurował prof. Tadeusz Czeżowski wykładem wygłoszo-

W numerze m.in.:

Święto Uczelni kulminacją obchodów 60-lecia UMK	4
10 lat Stowarzyszenia Absolwentów UMK	5
Spotykajmy się	6
Doktorat honoris causa UMK dla Papieża Delegacji UMK w Watykanie i Rzymie ...	7
Warszawskie Koło Absolwentów UMK.....	8
Uniwersytet z medycyną	9
Warto powracać!	10
Wspomnienia, wspomnienia... ..	11
Jak rozpoczynałam studia w 1945 roku. ...	12
Przekazanie kamertonu	13
Z życia Stowarzyszenia	14
Polarny jubileusz	15
Jesienne Powroty absolwentów UMK już po raz dziesiąty	16
Trzy wieże prof. Kryszewskiego	18-19
Wiele korzyści	20
Jak było, jak będzie	21
Poezja	
Jan P. Grabowski	22
Jerzy Dąbrowa-Januszewski	23
Ewa Arsyńska	24
Dr Jan Bełkot	25
Nowi członkowie Stowarzyszenia	26
Apele i prośby	26

Stowarzyszenie Absolwentów UMK

87-100 Toruń, ul. Gagarina 5,
tel. (056) 61-14-757, fax (056) 61-14-756

e-mail: absolwent@cc.uni.torun.pl

Biuro Stowarzyszenia

czynne: wtorek, środa, czwartek w godz. 10-15

Numer konta:

PKO BP II/O TORUŃ
06 10205011 0000 9602 0090 8301

nym w sali Collegium Minus (tzw. Harmonijce) w listopadzie 1945 r. Oficjalna inauguracja nowego roku akademickiego i zarazem pracy nowej instytucji miała miejsce 5 stycznia 1946 r. Kadre w tym momencie stanowili profesorowie i docenci ze wszystkich przedwojennych uniwersytetów, ci z Wilna stanowili mniejszość, a co więcej, wielu z nich przed wojną nie posiadało pełnych kwalifikacji, zdobyli tytuły i katedry w wyniku gwałtownego zapotrzebowania na pracowników z tytułem profesora. Stanowiło to o znacznej słabości kadrowej, co spowoduje różnego rodzaju akcje ze strony władz. Ponadto zainteresowania badawcze naukowców były bardzo słabo związane z tutejszym terenem. Tylko dwaj profesorowie – Karol Górski (historyk) i Rajmund Galon (geograf) – już w okresie przedwojennym związali swoje zainteresowania naukowe z obszarem ziem pomorskich, reszta

Dokończenie na str. 4

Na jubileusz...

Dokończenie ze str. 3

musiała tworzyć swoje warsztaty badawcze „na surowym korzeniu”. W ten sposób razem z uniwersytetem powstawała problematyka badawcza w polskiej nauce dotąd prawie nieuprawiana, wymagająca ogromnego nakładu sił i tworzenia wszystkiego od podstaw. Nieliczne tylko katedry mogły kontynuować badania rozpoczęte przed wojną, nie narażając się na zaczynanie wszystkiego od nowa. Dotyczyło to np. astronomii i katedr Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego.

Ledwie młoda uczelnia zdołała okrzepnąć, gdy podjęte kroki przez władze centralne zachwiały jej bytem. Pod hasłem uzdrowienia sytuacji kadrowej wstrzymano rekrutację na Wydział Prawa, zawieszono działanie kierunków neofilologicznych na Wydziale Humanistycznym. Wreszcie, pod tym samym pretekstem, zawieszono nabór na filologię polską, doprowadzając na początku lat pięćdziesiątych do niemal całkowitego zamknięcia Wydziału Humanistycznego. Z 18 kierunków studiów zostały tylko dwa (polonistyka i historia), oba zresztą poddane surowym ocenom władz politycznych z powodu uprawiania nieznajdujących uznania problemów naukowych. Ratunek przyniosło zatrudnienie na historii prof. Witolda Łukaszczyka, zaś na filologii polskiej prof. Bronisława Nadolskiego, którzy podjęli problematykę dobrze widzianą przez władze i stworzyli warunki do rozwoju prowadzonych przez siebie badań. Zanim przyniosło to oczekiwane rezultaty i osłabienie nacisków politycznych – UMK bez Wydziału Prawa, z kadłubowym Wydziałem Humanistycznym przeżywał najtrudniejszy okres w swojej historii.

Wydarzenia 1956 r. stanowiły istotny przełom w życiu Uczelni. Zrezygnowano z restrykcyjnej dyscypliny studiów, nastąpiła stopniowa odbudowa zlikwidowanych kierunków. Ponowne powołanie Wydziału Prawa, neofilologii i pedagogiki doprowadziło do powstania nowego rozdziału w życiu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, który osiągnął apogeum rozwoju w roku obchodów kopernikowskich (1973), kiedy to został zrealizowany pierwszy etap budowy miasteczka uniwersyteckiego na Bielanych. W tym czasie nastąpiła próba planowego rozwoju, w której szczególną rolę przywiązywano do Wydziałów Matematyki, Fizyki i Chemii (w odniesieniu do tego Wydziału zakładano przygotowanie kadr do rozwijanego w regionie przemysłu chemicznego, uruchamiając zarazem wieczorowe studia inżynierskie) i Biologii i Nauk o Ziemi, na którym zamierzano oprzeć postęp w rolnictwie i leśnictwie. Powstał wreszcie Instytut, a następnie Wydział Ekonomii, dzięki czemu w latach siedemdziesiątych struktura UMK osiągnęła kształt utrwalaony na następne lata, wypełniany tworzeniem w ramach wydziałów nowych jednostek organizacyjnych – powstających w głównej mierze dzięki osiągnięciom własnej kadry. Wzrosła wprawdzie liczba studentów, ale zamierzenia władz rektorskich określone były bardzo skromnie – wyobrażano sobie, że ta osadzona w nowych warunkach lokalowych szkoła osiągnie szczyt przy 10 tysiącach studentów stacjonarnych i zaocznych. Z punktu widzenia własnych, nie najlepszych doświadczeń, był to rozwój poważny, ale daleki od możliwości, jakimi dysponowano.

Wszystko to odbywało się w nowej sytuacji, bowiem na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych doszło do wymiany pokoleń w kadrze profesorskiej – pokolenie twórców Uniwersytetu zostało zastąpione przez jego absolwentów, którzy stopniowo przejęli nie tylko zarząd, ale rozwinęli badania nadające UMK cechy szkoły nowoczesnej, gotowej do uczestniczenia w znoszeniu dystansu wobec nauki międzynarodowej. Ten etap w historii wszechniczy trwał do początku lat osiemdziesiątych i był związany ze stopniowym i bardzo ostrożnym przekształcaniem planów studiów, uruchamianiem studiów zaocznych i warunków zatrudniania nowych pracowników, od których oczekiwano wypełniania wymogów części politycznej i zaangażowania w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nic przeto dziwnego, że poziom upartyjnienia był

wysoki, w związku z czym przestały zagrażać oskarżenia o działalność mogącą szkodzić umacnianiu linii partii. Jak wątle były to postawy, dowiódł ciąg wypadków 1980 r., kiedy pod wpływem wydarzeń zapoczątkowanych strajkami latem tego roku, nastąpiła redukcja wpływów partii decydującej dotąd o wszystkim, co składało się na funkcjonowanie Uczelni.

W latach osiemdziesiątych, pod wpływem poważnego rozwoju kadrowego, nastąpiły przemiany w strukturze UMK. W ich wyniku wyodrębniono z Wydziału Humanistycznego Instytut Historii i Archiwistyki, z którym – po włączeniu Katedry Archeologii i Etnografii – powstał Wydział Nauk Historycznych (1993), od tego roku najsukceszniej rozwijająca się jednostka, posiadająca najliczniejszą kadrę samodzielnych pracowników naukowych. Podobnie doszło do rozdzielenia Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii przez usamodzielnienie się Instytutów Matematyki i Chemii i utworzenie Wydziałów Matematyki i Informatyki, Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej oraz, po pewnym czasie, Chemii. Wydział Humanistyczny wyłonił z siebie Wydział Filologiczny, zachowując starą nazwę dla Instytutu Filozofii, Instytutu Socjologii i Katedry Politologii.

W 2002 r. rozpoczął działalność Wydział Teologiczny, uzupełniający paletę kierunków studiów. W sumie na koniec roku akademickiego 2003/2004 w systemie studiów stacjonarnych i zaocznych liczba studentów przekroczyła 32 tysiące.

Ostatnie dziesięciolecie było okresem najwyższego rozwoju UMK, wzrostu bazy materialnej: budynki Wydziału Prawa i Administracji oraz Ekonomii i Zarządzania w kampusie na Bielanych, budynek Collegium Maximum, ulokowany w gmachu przy placu Rapackiego, witający przybywających do Torunia zza Wisły.



Budynek chemii (obecnie fizyki) przy ul. Grudziądzkiej, ukończony w 1947 r.

W sześćdziesiątym roku swego istnienia wszechnica toruńska przeszła kolejną i jak się wydaje, najważniejszą zmianę w swej strukturze – w związku z przyłączeniem Akademii Medycznej im. L. Rydygiera w Bydgoszczy. Już jako Collegium Medicum, weszła ona w skład Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, tworząc po Uniwersytecie Jagiellońskim drugą w Polsce uczelnię pełnoprofilową¹, liczącą w roku jubileuszowym 42 tysiące studentów.

W ten sposób wypełniony został czas tworzenia Uniwersytetu. Powstawał on etapami, z których niejednym był okresem trudnych doświadczeń – jak się okazuje – przebywaniem z powodzeniem stawianym kolejnym pokoleniom uczonych i studentów, a zbliżanie się do tej prawdy jest ich obowiązkiem.

Jacek Staszewski

Autor jest profesorem historii nowożytnej w Instytucie Historii i Archiwistyki.

¹ UJ nie posiada w swojej strukturze Wydziału Teologicznego (przyp. Redakcji).

foto. ze zbiorów Sekcji Dokumentacji Życia Społecznego Biblioteki UMK

Święto Uczelni kulminacją obchodów 60-lecia UMK

Każdego roku dzień urodzin Mikołaja Kopernika – 19 lutego – obchodzony jest na UMK jako Święto Uczelni. W tym roku ze względu na przypadające także 60-lecie Uniwersytetu będzie ono miało szczególnie charakter, jako moment kulminacyjny tego Jubileuszu.

Uroczystości z obu tych okazji będą trwały wyjątkowo dwa dni: 18 i 19 lutego. W pierwszym dniu, na toruńskim uniwersytecie obradować będzie Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich. Po południu w kościele oo. Jezuitów odbędzie się jubileuszowy koncert w wykonaniu Chóru Akademickiego i Toruńskiej Orkiestry Kameralnej, a wieczorem – bankiet w Ratuszu.

19 lutego, w dniu urodzin Mikołaja Kopernika, Senat tradycyjnie złoży kwiaty pod pomnikiem Patrona Uczelni. Przed południem

w auli na Bielanych odbędzie się główna uroczystość, podczas której tytuł doktora honoris causa UMK otrzyma Tomasz Venclova, litewski poeta, krytyk i tłumacz.

Wystąpienie okolicznościowe związane z historią Uniwersytetu wygłosi historyk, prof. Sławomir Kalebka. Wręczone zostaną odznaczenia państwowe, medale, wyróżnienia.

W drugiej części uroczystości, po południu, zaszczytne wyróżnienie „Convallaria Copernicana” (Konwalia Kopernikańska) otrzyma prof. Marian Michniewicz, twórca toruńskiej szkoły fizjologii roślin. Jak zwykle podczas Święta Uczelni wręczone zostaną dyplomy doktorom habilitowanym i odbędzie się promocja nowych doktorów. Omówienie tych uroczystości zamieścimy w następnym numerze „Absolwenta”.

Warto podkreślić, że akcenty 60-lecia przewijać się będą przez cały rok akademicki 2004/2005, który ogłoszony został Rokiem Jubileuszowym UMK.

D. C.

10 lat Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Rok 2005 jest rokiem niezwykle ważnym dla UMK, bowiem Uczelnia obchodzi jubileusz 60-lecia, zaś Stowarzyszenie Absolwentów naszego Uniwersytetu świętuje 10-lecie swojego istnienia. Oficjalna data jego powstania, będąca jednocześnie datą rejestracji w sądzie, to 3 lipca 1995 r.



Radość ze spotkań i jubileuszy

W okresie swojego działania Stowarzyszenie zgromadziło wokół siebie liczne rzesze członków, absolwentów UMK – ponad 1200 osób z kraju i z zagranicy. Zorganizowało swoją działalność nie tylko w Toruniu, ale także poza swoją siedzibą. Terenowe oddziały istnieją w Warszawie, Lipnie; aktualnie organizowany jest oddział w Trójmieście.

Stowarzyszenie organizuje co roku Zjazdy Absolwentów, zawsze w pierwszej dekadzie września. We wrześniu 2005 r. odbędzie się już jedenasty pod hasłem „Jesienne Powroty” – 2005. Gromadzą one naszych członków oraz liczną grupę sympatyków z Polski, Europy i krajów pozaeuropejskich.

Już po raz trzeci, tym razem podczas XI Zjazdu „Jesienne Powroty 2005”, będą wręczone listy gratulacyjne z okazji 50-lecia uzyskania dyplomu magistra UMK. Jest to podniosły moment oficjalnych uroczystości. Jubilatów składane są gratulacje, życzenia, otrzymują kwiaty. W ogóle, spotkaniom po latach często towarzyszą łzy wzruszenia, przeplatane radością, spotkania wyzwalają wiele, wiele pozytywnych emocji.

W 2005 r. Stowarzyszenie zamierza zaprosić do swoich szeregów absolwentów b. Akademii Medycznej w Bydgoszczy, obecnego Collegium Medicum UMK. Być może koledzy absolwenci Akademii Medycznej zechcą przyłączyć się do naszej wspólnej zabawy, która ma miejsce zawsze po oficjalnej części Zjazdu i trwa do białego rana.

W ramach powoływania do życia nowych inicjatyw chcemy zaprezentować na Zjeździe w 2005 r. ciekawe sylwetki absolwentów UMK, którzy wiele osiągają w swoim życiu zawodowym, a także ich działania podejmowane w ramach hobby, relaksu, wolontariatu itp., godne prezentacji na szerokim forum.

dr Barbara Bielicka

Prezes Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Wypowiedzi... i listy

O tym, jak odbierana jest działalność Stowarzyszenia i jakie pozytywne emocje wywołują spotkania absolwentów, świadczą wypowiedzi członków i uczestników zjazdów. Niektóre z nich cytujemy:

„Jestem pełen uznania dla osób, które społecznie angażują się w działalność Stowarzyszenia Absolwentów i tworzą tradycję dorocznych spotkań. Jestem im za to bardzo wdzięczny. Między innymi, dzięki temu przyjaźnie zadziergnięte podczas studiów mogą trwać do dzisiaj” – **Jerzy Grzywacz**, absolwent fizyki z 1952 roku, emerytowany pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego.

„Toruń jest mi najmiłszym miastem na świecie, bo tutaj przeżyłem swoją młodość. Bardzo chwałę inicjatywę dorocznych zjazdów absolwentów i wytrwałość mojego przyjaciela z roku Henryka Pliszki, który nie szczędzi sił i starań, aby nas integrować” – **Eryk Chmiel**, absolwent chemii z 1956 roku, mieszkający na stałe w Berlinie.

„Szaniowni Państwo, Miłe Koleżanki i Sympatyczni Koledzy!

W imieniu moich koleżanek i kolegów oraz własnym (biologia 1961) składam Wam najserdeczniejsze podziękowania za ogromny trud związany z organizacją Zjazdu Absolwentów Biologii. Jesteśmy Wam ogromnie wdzięczni za to, że możemy uczestniczyć w tak miłych spotkaniach. Są to prawdziwe Powroty do Tamtych Lat. Dzięki Wam odwiedzamy znowu nasz piękny, miły sercu Toruń. Szczególnie serdeczne podziękowania ślemy naszej bliskiej Koleżance, Izcie Walczyk, której życzymy dużo zdrowia i energii do dalszej pracy w Stowarzyszeniu Absolwentów. Z koleżeńskimi pozdrowieniami – **Regina Sulikowska-Wątka** – absolwentka biologii 1961 r. ze Starogardu Gdańskiego.”

A oto list, jaki nadesłał na X Zjazd absolwent Wydziału Prawa i Administracji z 1979 r., Wietnamczyk Nguyen Van Mau:

„Hanoi, dnia 1.09.2004 r.

Do Stowarzyszenia Absolwentów
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Szanowne Panie i Panowie,

Przede wszystkim pozwólcie mi przesłać serdeczne moje podziękowania, wyrazy wdzięczności i pozdrowienia dla Wszystkich Pań i Panów. Tych, którzy pracują w Stowarzyszeniu Absolwentów UMK w Toruniu, oraz do wszystkich członków tej organizacji.

Ja skończyłem Wydział Prawa i Administracji UMK ponad 25 lat temu. Na razie pracuję w Vietnam Airlines Corporation w Departamencie Prawa i Ubezpieczeń.

Szanowne Panie i Panowie. Ja miałem więcej powodzenia niż inni wietnamscy absolwenci UMK w Toruniu. Dzięki Waszej dbałości co rok otrzymywałem Biuletyn i zaproszenie do brania udziału w Zjazdach Stowarzyszenia Absolwentów. Ja czytam Biuletyny i oglądam zdjęcia, widoki z UMK. Ja dużo myślałem i wspominałem sobie o Paniach i Panach o Tych, którzy mnie uczyli, i tych, którzy mi pomagali w okresie studiów na UMK.

Ja nigdy nie zapomnę Polski i ludzi, których spotkałem i gdzie żyłem. Moim marzeniem jest wziąć udział w Zjeździe Stowarzyszenia Absolwentów UMK, aby Was spotkać i znów odwiedzić Polskę.

Żałuję, że nie mogę przybyć do Polski w terminie Zjazdu z różnych przyczyn i nie mogę być obecny na Zjeździe w 2004 roku. Ja bardzo szczerze Was przepraszam.

Na koniec serdecznie pozdrawiam wszystkie Panie i Panów – członków Stowarzyszenia Absolwentów UMK i życzę dużo zdrowia, szczęścia i osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia.

Życzę X Zjazdowi dobrych wyników. Jeszcze raz serdecznie dziękuję:

Nguyen Van Man”

Serdecznie pozdrawiamy kolegę z dalekiego Wietnamu i wierzymy, że uda się Panu przyjechać na kolejny Zjazd. Gorąco zapraszamy!

Koleżanki i Koledzy ze Stowarzyszenia Absolwentów

W ramach „Jesiennych Powrotów 2004” – 4 i 5 września br. odbył się zjazd koleżeński absolwentów biologii z lat 1952–1974. Spotkaniu patronowali JM Rektor, prof. dr hab. Jan Kopcewicz (również absolwent tego wydziału), a także przedstawiciele Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi: prodziekan dr hab. Bogumiła Wilczyńska i dyrektorzy Instytutów, prof. Andrzej Caputa i prof. Andrzej Przystalski.



fot. nadesłana

Spotykajmy się !

Jesień kojarzy się zwykle z odlotami, prawda?

Tymczasem dziesięć lat temu ktoś zaproponował jesienne... „Powroty” na określenie spotkań absolwentów UMK. Pomysł chwycił. Okazało się, bowiem, że poszczególne wydziały, kierunki, a nawet roczniki absolwentów zapragnęły spotykać się po latach w mieście, z którego wyruszyły w świat przed wieloma laty. Spotykali się biologowie, hydrobiologowie, historycy i archiwiści, chemicy, fizycy, geografowie, poloniści, prawnicy – i fama o wyjątkowej atmosferze tych spotkań rozchodziła się coraz dalej i dalej. W 2004 r. zapragnęli się spotkać absolwenci biologii, którzy kończyli studia w latach 1952–1974.

O realizację tego zamierzenia poproszono niezawodną jak zwykle Iżę Walczyk, działającą od lat w Stowarzyszeniu Absolwentów UMK. Kto nigdy nie organizował takiej imprezy, nie wie, ile trzeba włożyć wysiłku, aby dotrzeć do absolwentów, zlokalizować ich miejsca zamieszkania i rozesłać setki zaproszeń, udzielać informacji (w biurze zajmuje się tym Danko Kurtyka). Nie byłoby możliwe wyszukanie absolwentów z najstarszych roczników, gdyby nie pomoc prof. Jadwigi Wilkoń-Michalskiej, dr Zo-

fii Zatorskiej, dr Sławomiry Ciesielskiej, dr. Wiesława Kokocińskiego, którzy pamiętali zarówno swoich kolegów studentów, jak i liczne roczniki wychowanków.

Tegoroczne jesienne „Powroty” biologów rozpoczęły się 4 września wspólnie z absolwentami różnych wydziałów, którzy tego dnia stawili się na mszy św. w Kościele Akademickim, a następnie złożyli kwiaty pod pomnikiem Mikołaja Kopernika i uczestniczyli w oficjalnej części zjazdu w auli UMK. Wysłuchali tam prof. Andrzeja Woszczyka, który za motto wykładu noszącego tytuł „Współczesny wszechświat” wzięł słowa Leopolda Staffa:

Noc czarna, srebrna noc,
Świat nieskończony,
W czasie i przestrzeni.
Pośrodku Droga Mleczna
Któż po niej przechodzi?
To przechodzi ludzkie pojęcie.

Ogromnie sympatycznym akcentem tej części spotkania było wręczanie listów gratulacyjnych absolwentom, którzy 50 lat temu uzyskali dyplomy i tytuły magistra na UMK. Spośród biologów dyplomy otrzymali: Irena Hołownia, Jadwiga Gurda, Aleksandra

Pawilonis, Genowefa Olejarczuk, Zofia Królicka-Różańska, Józef Malej, Tadeusz Kalka, Eugenia Gąsowska, Janina Martusewicz.

Następnym punktem programu był obiad w stołówce, dokąd szliśmy, dzieląc się po drodze na grupy zależnie od wydziałów i roczników. Wiele radości sprawiało nam rozpoznawanie Koleżanek i Kolegów bez zerkania na identyfikatory. Wspólne zdjęcia, spacer, rozmowy, wspomnienia..... Tak minął czas do wieczora, czyli do uroczystej kolacji z tańcami. Szaleństwo trwało do białego rana, a my znów czuliśmy się młodzi.

Od rana 5 września wyruszyliśmy do budynku Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi przy ul. Gagarina, gdzie w Auditorium Darwinia pani prodziekan Bogumiła Wilczyńska zapoznała nas z obecnym stanem oraz perspektywami rozwoju BiNoZ-u. Ogromną radość sprawiło nam przybycie na spotkanie pracowników naszego wydziału, zwłaszcza nestorów reprezentowanych przez prof. Jadwigę Wilkoń-Michalską i prof. Andrzeja Gizińskiego.

Profesor „Jaga” swoim znakomitą wykładem, humorem i pamięcią zachwyciła nas wszystkich. Biologowie – uczestnicy zjazdu docenili ogromne zasługi Izy Walczyk – głównej organizatorki zjazdu (już kolejnego!). Serdecznym słowem podziękowań towarzyszyły gromkie brawa. Izo droga! Bądź nadal naszym „zwoływaczem” na kolejne spotkania!

W mniejszych i większych grupach przy lampce wina, kawie i piernikach wspominaliśmy dawne czasy, koleżanki i koledzy odtwarzali anegdoty, od nowa przeżywali przed egzaminacyjne lęki i studenckie żarty. Zwiedziliśmy „Kopcewi-



fot. nadesłana

Dokończenie na str. 8

Doktorat honoris causa UMK dla Papieża

W poniedziałek, 22 XI 2004 r., Rzym powitał uniwersytecką delegację deszczem, wynagradzając to na szczęście w kolejnych dniach wspaniałą pogodą. Bogaty program pobytu skoncentrowany był rzecz jasna wokół jednego wielkiego wydarzenia, jakim była uroczystość wręczenia Papieżowi dyplomu doktora honoris causa. To honorowe wyróżnienie Senat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika nadał Janowi Pawłowi II jeszcze w czerwcu tego roku. Uroczystość odbyła się w Sali Klementyńskiej Pałacu Watykańskiego i miała bardzo podniosły charakter.

Delegacja UMK w Watykanie i Rzymie

Ubrani w togi członkowie Senatu UMK oraz goście, z prezydentem Torunia oraz władzami województwa, wyruszyli z hotelu na dwie godziny przed rozpoczęciem uroczystości. Przejście przez Plac Świętego Piotra, Spiżową Bramę i dziedzińiec prowadzący do Pałacu Papieskiego dało przedsmak tego, co spotkało nas później. Przemierzając piętra i korytarze Pałacu Watykańskiego, doszliśmy do zdobionej piękną mozaiką i freskami Sali Klementyńskiej, nazwanej tak od imienia papieża Klemensa VII. Tutaj w obecności zgromadzonych dostojników Kościoła, m.in. kardynała Zenona Grocholewskiego (jedyne polskiego „ministra watykańskiego”, czyli prefekta Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego) oraz biskupa toruńskiego Andrzeja Suskiego, odbyła się trwająca około 40 minut uroczystość.

Wjeżdżającego do Sali na swym tronie Papieża zebrani powitali oklaskami, po czym spotkanie otworzył swym powitaniem bp A. Suski. W krótkim wprowadzeniu przekazał słowa podziękowań „za dar tego spotkania” z ludźmi nauki, „którzy na co dzień poszukują prawdy i dzielą się nią z innymi w poczuciu powołania do ważnej posługi społecznej”.

W swej laudacji (tekst obok) rektor prof. Jan Kopcewicz podkreślił jedynomyślność decyzji Senatu nadania Ojcu Świętemu godności honorowej, przez co społeczność uniwersytecka pragnie wyrazić swój szacunek i uznanie dla postawy



foto: M. Orłowski

i dorobku człowieka, którego „nauczanie, postawa i świadectwo było dla nas, zwłaszcza w trudnych chwilach, znakiem nadziei i wezwaniem do przemiany”. Dziękując Janowi Pawłowi II za przyjęcie tej godności, którą postrzegamy jako „wielki zaszczyt i zobowiązanie”, Rektor nawiązał do pobytu Ojca Świętego w Toruniu i do jego spotkania z przedstawicielami nauki polskiej w czerwcu 1999 r., przypominając uniwersalizm przesłania papieskiej nauki, płynący z wydanej wówczas encykliki „Fides et ratio”. Dziękując za możliwość tak uroczystego spotkania w Watykanie, Rektor UMK wyraził swą radość, iż włączeniem do „wspólnoty akademickiej Papieża Polaka” Uniwersytet Mikołaja Kopernika może zainaugurować obchody 60-lecia uczelni.

Po odczytaniu łacińskiego tekstu dokumentu honorowej promocji przez dziekana Wydziału Teologicznego, ks. prof. Jerzego

Bagrowicza, głos zabrał Papież, który sam odczytał swoje podziękowanie i przesłanie dla społeczności akademickiej (tekst obok). Nawiązał także do swego pobytu w Toruniu przed pięcioma laty, a w końcowym słowie przekazał swoje pozdrowienie i błogosławieństwo całej społeczności akademickiej i wszystkim mieszkańcom Torunia.

Kończącą część audiencji stanowiło przedstawienie Papieżowi wszystkich członków delegacji oraz wręczenie upominków. Rektor wręczył Ojcu Świętemu dyplom o nadaniu tytułu doktora honoris causa UMK oraz epitafium, tj. białą-czerwoną szarfę z godłem UMK haftowanym złotą nicią. Papież otrzymał ponadto m.in. dedykowaną mu księgę pt. „Fides quaerens intellectum. Wiara poszukująca zrozumienia” oraz obraz olejny „Ukrzyżowanie na drzewie życia na podstawie rzeźby z XIV w.”, inspirowany gotycką rzeźbą z kościoła pw. św. Jakuba w Toruniu, namalowany przez dziekana Wydziału Sztuk Pięknych, prof. dr. Józefa Flika. Wspólna fotografia zakończyła tę podniosłą wizytę.

Pełni pozytywne emocje wolno zegnaliśmy się z Pałacem Watykańskim oraz Placem Świętego Piotra, a smutek rozstania zrekomensowany został popołudniową wycieczką po zabytkach starożytnego Rzymu. Tego samego dnia, wieczorem – w wigilię oficjalnego połączenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Akademią Medyczną – Rektor UMK zaprosił wszystkich uczestników delegacji na wieczór integracyjny, który odbył się w pomieszczeniach hotelu. W obecności Biskupa Toruńskiego, po odśpiewaniu *Gaudeamus igitur*, Senaty obydwu uczelni miały możliwość bliższego poznania się.

W środę, wcześnie rano, niemal wszyscy spotkali się w Bazylice Świętego Piotra, aby wziąć udział we Mszy Św., którą w intencji Ojca Świętego i Uniwersytetu odprawił bp A. Suski w asyście dziesięciu księży, studentów rzymskich uniwersytetów papieskich z diecezji toruńskiej oraz pracowników Wydziału Teologicznego. Czas do odlotu wykorzystać było można na zwiedzanie muzeów watykańskich albo dalsze poznawanie Rzymu, z czego wszyscy skrzętnie skorzystali. Po 48 godzinach pobytu pożegnaliśmy Wieczne Miasto, zazdroszcząc Włochom zielonych całych czas parków, wspaniałych zabytków, promieniejącego słońca i bliskości tego Wielkiego Człowieka; wdzięczni jednak za to, że dane nam było uczestniczyć w historycznym wydarzeniu.

Leszek Żyliński
Głos Uczelni 2004 nr 12

W tym samym czasie w Toruniu

– Ten dzień jest szczególny, podobnie jak 7 VI 1999 r., kiedy to Ojciec Święty gościł na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika – podkreślał prof. Mirosław Haffer, prodziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, witając licznych gości na okolicznościowym spotkaniu 23 XI w gmachu tego Wydziału.

Dar obecności

Tu właśnie dokładnie w tym samym czasie, gdy w Watykanie odbywała się uroczystość nadania Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II doktoratu honoris causa UMK, odsłonięto postument z tablicą „Collegium Jana Pawła II”. Przypomnijmy, że imieniem Ojca Świętego nazwany jest nowy obiekt Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, a Jan Paweł II pobłogosławił kamień węgielny pod ten gmach.

O nadaniu Ojcu Świętemu doktoratu honoris causa UMK mówił ks. prof. Mirosław Mróz, prodziekan Wydziału Teologicznego. Jak podkreślano, nadanie tej godności odbyło się w roku 60-lecia UMK, a także 5-lecia pamiętnej wizyty Papieża na toruńskim uniwersytecie, podczas której spotkał się z przedstawicielami świata polskiej nauki. Tekst dyplomu doktora honoris causa w językach łacińskim i polskim odczytał prof. Ireneusz Mikołajczyk, także prodziekan Wydziału Teologicznego, zaś aktu odsłonięcia postumentu dokonał biskup Józef Szamocki, wspominając przy okazji o „darze obecności papieża w życiu Torunia i uczelni”.

Uroczystość odbywała się w południe. Biskup Szamocki wspólnie z zebranymi na uroczystości odmówił modlitwę „Anioł Pański” w intencji Ojca Świętego i uniwersytetu. Ostatnim akcentem spotkania było wręczenie biskupowi książki wydanej przez UMK dla upamiętnienia nadania Ojcu Świętemu doktoratu honoris causa toruńskiego uniwersytetu.

Winicjusz Schulz
Głos Uczelni 2004 nr 12

Warszawskie Koło Absolwentów UMK

Jan Szoc przemawia na Zjeździe Stowarzyszenia Absolwentów 4 września 2004 r.

fot. A. Dauksza-Wisniewska



Jesteśmy razem już 10 lat! Jak zwykle nasza historia dzieli się na dwa wielkie okresy: przed powstaniem Stowarzyszenia oraz po jego założeniu w 1994 r. (Stowarzyszenie zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu 3.07.1995 r.).

W pierwszym – absolwenci UMK stanowili grupę nieorganizowaną, rozproszoną po całym świecie. Przyjaźnie, znajomości, tak silne w czasach studenckich, „rozbiegły się” podobnie jak życiowe losy naszych koleżanek i kolegów. Czasami tylko przy wspomnianiu studenckich lat, padały pytania o znajomych i przyjaciół. Dlatego postanowiliśmy założyć nasze Stowarzyszenie – oficjalnie zarejestrowane, pobłogosławione przez Duszpasterstwo Akademickie oraz Jego Magnificencję Rektora UMK.

Działamy od 1994 r. Wydajemy czasopismo „Absolwent”, organizujemy coroczne wrześniowe „Powroty” na UMK w Toruniu oraz warszawskie spotkania, na których zawsze panuje ciepła, rodzinna atmosfera. Staramy się nadawać tym spotkaniom pewien styl i ten

niepowtarzalny charakter, z którego tak dumny jest nasz macierzysty Uniwersytet. Łączymy w sobie wrażliwość artystów – absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych, wrażliwość na słowo i język polski, a dzięki Wydziałowi Astronomii, współczesny romantyzm zawarty w takich przedmiotach, jak Mechanika Nieba!

Można długo opowiadać o spotkaniach po latach! To tylko na naszych spotkaniach czas przestaje mieć znaczenie i zostaje czystą przyjemnością bycia razem. Wspierajmy naszą uczelnię, wspierajmy dokonania artystyczne i naukowe koleżanek i kolegów. Świat bez UMK i jego absolwentów byłby szary, smutny, pozbawiony koloru i tego uniwersyteckiego szlif, którego nie można kupić za pieniądze.

Cieszę się, że znowu przez chwilę będziemy razem!

Jan Szoc

Jan Szoc jest współzałożycielem i pierwszym prezesem Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Obecnie pełni funkcję prezesa Koła Warszawskiego SA UMK.

Byliśmy z nimi....

Nasze koleżanki i nasi koledzy mieszkający w Warszawie spotykają się w różnych zakątkach stolicy: w czerwcu i w grudniu 2003 r. w kawiarni-restauracji „Nowy Świat”, 19 marca 2004 r. na Tor-Warze, 29 listopada 2004 r. w Salonie Porthosa „Kapelusz i Czapka”. Na Tor-Warze obserwowaliśmy zawody jeździeckie, Finał Pucharu Świata Ligi Europy Centralnej w Skokach przez Przeszkody „Computerland World Cup 2004”. Zawodom towarzyszyła wystawa w holu Tor-Waru, gdzie zaprezentowano 6 rzeźb koni w naturalnej skali (pełnoplastyczne odlewy z papier mâché). Własną wizję tego pięknego zwierzęcia przedstawili znani polscy artyści: Edward Dwurnik, Krzysztof Oraczewski, Stasys Eidrigeczeius, Franciszek Starowieyski, Leon Tarasewicz i Ryszard Winiarski.

W Salonie Porthosa „Kapelusz i Czapka”, w którym mieści się również Galeria „Do 3 X SZTUKA”, imprezę pod niezwyklejnym hasłem „Spotkanie Sztuk Wszelakich” prowadzili Dobrochna Kędzierska i Jan Szoc.

Wysłuchaliśmy minirecitalu Renaty Kretówny (aktorka była studentką UMK, wzięła urlop dziekański na III roku filologii polskiej i przeniosła się na wydział aktorski PWST w Krakowie).

Krótkie autorskie spotkania mieli literatka, dziennikarka i tłumaczka z języka rosyjskiego Walentyna Mikołajczyk-Trzcińska (pseudonim Jon Walon) i poeta, dziennikarz Jerzy Dąbrowa Januszewski. Wymienieni są również absolwentami UMK (filologia polska 1969 r.). Mieliśmy okazję uczestniczyć w wernisazu wystawy pięknego malarstwa Uty Henryki Gnatowskiej (prezentujemy je na str. 27 – red.). Z okazji tego wydarzenia wydano album okolicznościowy. Ta znana w Polsce i na całym świecie (poza środkową Azją i Antarktydą) artystka malarka ukończyła studia konserwatorskie na Wydziale Sztuk Pięknych w Toruniu.

Wszystkie warszawskie spotkania mają niepowtarzalny charakter, serdeczną, ciepłą atmosferę. Zapraszani na nie są wszyscy absolwenci UMK (nie tylko członkowie SA).

Z niecierpliwością oczekujemy następnych spotkań.

Izabela Walczyk

Spotykajmy się!

Dokończenie ze str. 6

czówkę”, salę portretową dziekanatu i kolejne zakłady. W Zakładzie Hydrobiologii prof. Andrzej Giziński czuł się pewnie jak gwiazdor, a to za sprawą tłumy „łowców autografów”, którzy chcieli mieć podpis Profesora na jego karykaturze, świetnie wykonanej przez dr. Wiesława Kokocińskiego.

Oficjalnie zakończyliśmy spotkanie o 13, ale wielu z nas trudno się było rozstać i zakończyć wspominki: potańcówki na betonie w stołówce „jedyński”, tajemnicze „białe środy” w odrapanym wtedy, a dziś przepięknym „Artusie”, projekcje filmów sprowadzanych przez klub dyskusyjny „Pętla”, juwenalia, bale gałganiarzy, spotkania w „Od Nowie”.

Co bardziej wytrwali przenieśli się później na Starówkę, zwiedzali Nowy Toruń i wspominali Stary. Co nas do tego miasta ciągnie? To nie tylko, świetne zresztą, hasło „gotyk na dotyk”. To ta niepowtarzalna, jedyna w swoim rodzaju atmosfera, którą potrafili stworzyć nasi NAUCZYCIELE nawet w trudnych, szarych, nieraz ponurych peerelowskich latach.

Dziękujemy Wam za to.

Po wszystkich zjazdowych uroczystościach i spotkaniach zostały wspomnienia, zdjęcia.....i hasło: **Spotykajmy się!**

Ewa i Elżbieta
Uczestniczki Zjazdu



„Historyczną” karykaturę profesora Andrzeja Gizińskiego, znanego i popularnego w środowisku akademickim (i nie tylko) hydrobiologa, który niedawno obchodził 70 urodziny i 50-lecie pracy zawodowej, wykonał Wiesław Kokociński, absolwent biologii.

Nasz raport: Przed połączeniem, po połączeniu

24 listopada 2004 roku to kolejna historyczna data w dziejach naszego uniwersytetu. Tego dnia bowiem w praktyce ziszcilo się przyłączenie bydgoskiej Akademii Medycznej do toruńskiego uniwersytetu. Tego też dnia stała się ona Collegium Medicum UMK. Jak sytuacja wyglądała przed tym dniem, jak obecnie i jaka była droga do fuzji obu uczelni – temu poświęcamy grudniowy raport „Głosu Uczelni”.

Uniwersytet z medycyną

– UMK dzięki temu staje się w ten sposób najbardziej szeroko profilowym polskim uniwersytetem – podkreśla wielokrotnie rektor prof. dr hab. Jan Kopcewicz. To fakt: bo na przykład na Uniwersytecie Jagiellońskim nie ma teologii, z kolei na Uniwersytecie Warszawskim nie ma medycyny. Ale z pewnością droga do tego, co wydarzyło się 24 listopada, nie była usłana różami. Wprawdzie Senaty obu uczelni jednogłośnie wypowiedziały się na temat fuzji UMK i Akademii Medycznej, a branżowe ministerstwa pozytywnie opiniowały takie rozwiązanie, to jednak już w parlamencie stało się ono przedmiotem ostrej walki politycznej. Niektórzy parlamentarzyści, zwłaszcza bydgoscy, próbowali uniemożliwić połączenie uczelni. Oponenti używali różnorodnych argumentów, z irracjonalnymi włącznie. Sugerowano, że włączenie Akademii Medycznej do UMK stanie się przeszkodą w tworzeniu w Bydgoszczy uniwersytetu. Konieczne było nawet na specjalnej konferencji prasowej z udziałem rektorów dementowanie plotek, jakoby UMK zamierzał przenosić placówki Akademii Medycznej do Torunia.

Już ponad 41 tysięcy

Jak prezentuje się UMK już teraz po fuzji? Wydatnie wzrosła liczba studentów. Przed połączeniem z Akademią Medyczną było ich na UMK prawie 34 tysiące (a z uczestnikami studiów doktoranckich i słuchaczami studiów podyplomowych prawie 37 tysięcy). Teraz odpowiednio – 37 965 i 41 060. Mają do dyspozycji 13 domów akademickich (wcześniej 11), w których jest 4030 miejsc (dotąd 3500). O trzy zwiększyła się liczba wydziałów. Te tworzące obecnie Collegium Medicum to Wydział Lekarski, Farmaceutyczny oraz Nauk o Zdrowiu.

Dotychczasowa rektor Akademii Medycznej – prof. dr hab. Danuta Miścicka-Słiwka – stała się prorektorem UMK do spraw Collegium Medicum, zaś prorektorzy AM – prof. dr hab. Mieczysława Czerwionka-Szaflarska, prof. dr hab. Bronisław Grzegorzewski oraz prof. dr hab. Stanisław Dąbrowiecki – pełnomocnikami prorektora. Dziekanami (teraz już wydziałów UMK) są: prof. dr hab. Gerard Drewa (Wydział Lekarski), prof. dr hab. Grażyna Odrowąż-Sypniewska (Wydział Farmaceutyczny) oraz prof. dr hab. Zbigniew Bartuzi (Wydział Nauk o Zdrowiu). Senatorem AM weszli w skład Senatu UMK. Pierwsze, uroczyste posiedzenie poszerzonego Senatu UMK odbyło się 30 listopada br. w nowej sali Senatu w Collegium Maximum w Toruniu.

Oczywiście wraz z włączeniem Akademii Medycznej do toruńskiego uniwersytetu pracownicy akademii stali się pracownikami UMK. Przed połączeniem UMK zatrudniał ponad 3 tysiące osób, w tym 1420 nauczycieli akademickich. Teraz dołączyło do nich 1045 osób, w tym 563 nauczycieli akademickich – z Collegium Medicum. Według danych na 31 października, w gronie tym jest 27 profesorów zwyczajnych, 66 profesorów nadzwyczajnych, 142 adiunktów (w tym 20 ze stopniem naukowym doktora habilitowanego) oraz 221 asystentów.

Nowe kierunki, nowe placówki

Oferta edukacyjna UMK zwiększyła się z 41 do 47 kierunków (jeszcze przed połączeniem na obu uczelniach była wśród nich biotechnologia), z 99 do 105 specjalności. Zwiększyła się też liczba

kierunków akredytowanych przez Państwową Komisję Akredytacyjną (z 11 do 14).

Collegium Medicum oferuje studia na następujących kierunkach: lekarski, biotechnologia, farmacja, analityka medyczna, pielęgniarstwo, zdrowie publiczne oraz fizjoterapia.

Medycyna, farmacja i wiele pokrewnych im dziedzin wymagają bardzo specjalistycznej (i częstokroć okazałej i kosztownej) bazy naukowej oraz dydaktycznej. Ta baza powiększyła teraz bardzo zaplecze UMK. Aż o ponad 103 tysiące metrów kwadratowych (do przeszło

386 tysięcy) wzrosła powierzchnia budynków własnych, o ponad 4600 (do przeszło 21 tysięcy) wzrosła liczba miejsc dydaktycznych. Częścią UMK stał się Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy, będący nowoczesną bazą dla nauczania, prowadzenia badań naukowych i świadczenia wysokospecjalistycznych usług diagnostycznych, leczniczych i rehabilitacyjnych. Niektóre katedry i kliniki mieszczą się w innych szpitalach Bydgoszczy, a także Torunia i regionu.

Winicjusz Schulz

Głos Uczelni 2004 nr 12



fol. A. Romaniński

Collegium Medicum w Bydgoszczy

Kalendarium połączenia

14 października 2003 r. – Senat Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy jednogłośnie przyjmuje uchwałę w sprawie połączenia z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu;

28 października 2003 r. – Senat UMK jednogłośnie przyjmuje uchwałę wyrażającą wolę połączenia;

27 sierpnia 2004 r. – Sejm RP większością głosów przyjmuje ustawę o włączeniu AM do UMK;

29 września 2004 r. – Senat RP wyraża zgodę na włączenie bydgoskiej Akademii Medycznej do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika;

8 listopada 2004 r. – ustawę podpisuje Prezydent RP;

24 listopada 2004 r. – Akademia Medyczna w Bydgoszczy przekształca się w Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy.

(Głos Uczelni 2004 nr 12)

Spotkanie po 35 latach rozwiało wątpliwości

Myśl o spotkaniu z dawnymi koleżankami i kolegami powstała dosyć dawno, ale najwcześniej została sformułowana przez Ryszarda Sudzińskiego, profesora tytularnego z naszego Uniwersytetu. Pomysłem podzielił się z dr Henryką Duczowską-Moraczewską, kierownikiem Archiwum UMK, która postanowiła szybko wcielić w życie ów pomysł. Jego realizacja wcale nie była taka prosta, mimo iż pozostawała w fachowych rękach szefa Archiwum, instytucji zaprawionej w prowadzeniu poszukiwań. Wydobycie adresów dawnych studentów z akt studenckich, ich uzupełnienie i uaktualnianie często nieformalnymi drogami, a potem nawiązanie kontaktu i czekanie na rezultaty zajęło nieoczekiwanie dużo czasu. Nareszcie w tym roku kwestie spotkania po latach mogły dojść do skutku – toruńskie środowisko było gotowe na przyjęcie gości.

ny 2a) nastąpił niczym nieograniczany ciąg dalszy. Przy kawie i toruńskich pierniczkach dzielił się przeróżnymi wrażeniami. Były wspomnienia o przeżyciach towarzyszących egzaminowi magisterskiemu, egzaminom kierunkowym, seminariom i innym zajęciom dydaktycznym. Przypominaliśmy sobie życie w akademikach, które nie tylko wyznaczało rytm dni codziennych, ale realizowało wszystkie inne potrzeby: nauki, rozrywki, przyjaźni. Niektórzy nawet zabrali z „domowych archiwów” dokumentację, która znakomicie odświeżała te wspomnienia, np. bony stołówkowe, tzw. karty wyposażenia studenta, odnotowujące pobieranie pościeli z magazynów akademika, legitymacje uprawniające do pobytu w akademikach itp. Inni dzielili się opowiadaniem o sobie, rodzinie, nowych znajomościach, osiągnięciach i porażkach. Wszystko to odbywało się prawie jednocześnie, co dawało nie byle jaki

Warto powracać!

fol. A. Dauksza-Wisniewska



Na telefoniczne pytania, ankiety, rozmowy bezpośrednie odpowiedziała grupa dwudziestoosobowa, z ogólnej liczby 46 dawnych absolwentów historii UMK rocznika 1969. Wielu z pozostałych przysyłało usprawiedliwienia swojej nieobecności; przepraszali za kolidowanie terminu z innymi zajęciami, żalowali, że wydarzenia rodzinne i zawodowe uniemożliwiają przybycie do Torunia. Prośbą o przekazanie pozdrowień uczestnikom uroczystości i wyrażali nadzieję na spotkanie w innym terminie. Jednak na zaplanowane wrześniowe spotkanie nie wszyscy mogli się zjawić, niektórym losy życiowe pokrzyżowały plany, a niektórym czas między złożeniem deklaracji przyjazdu a samym przyjazdem zgotował inne niespodzianki. W rezultacie zebrało się kilkusobowe grono absolwentów sprzed 35 lat. Okoliczności spotkania były podwójnie uroczyste, bowiem na rok 2004 przypadł jubileusz 10 rocznicy istnienia Stowarzyszenia Absolwentów, głównego animatora spotkań po latach – „Jesiennych Powrotów”, oraz nasze spotkanie po wielu latach.

Czekaliśmy na nie z wielkim niepokojem, pytaniami i wątpliwościami. Do pierwszego spotkania doszło tuż przed uroczystym otwarciem „Jesiennych Powrotów” w Auli UMK. Czekaliśmy przed wejściem przepełnieni pytaniami: czy i jak się zmienili, czy się poznamy od razu, a jeżeli nie od razu, to po jakim czasie, czy pomyłki nie będą przykre i czy one nie zaważą na nastroju w czasie późniejszych imprez, kto przyjedzie, z kim przybędzie, jaki багаż wspomnień zabrał z domu itp. Staliśmy przed budynkami Uniwersytetu ze stale powiększającą się grupą przybyłych. Spóźnialskich wypatrywaliśmy, siedząc już w Auli i przywołując od czasu do czasu osoby mylnie rozpoznane. Powitań nie było końca, niekiedy pojawiały się łzy wzruszenia. Byli i tacy, którzy jechali od świtu, by się z nami spotkać, a następnie siadali do samochodu z perspektywą nocnego powrotu do domu.

Poznawaliśmy się prawie natychmiast, czas ani przeżycia nie zatęchły cech charakterystycznych. Nieliczne i wcale nie przykre pomyłki stawały się przedmiotem żartów i dowcipów, towarzysząc nam na popołudniowych i wieczornych spotkaniach. W czasie jubileuszowych obchodów z trudem powstrzymywaliśmy się od kontynuowania powitań, wspominień, zadawania pytań o nieobecnych. W czasie obiadu, z przyczyn oczywistych, dialog został zawieszony, ale po spotkaniu w Instytucie Historii i Archiwistyki (pl. Teatral-

harmider. Uczestniczyli w nim nieliczni profesorowie: Andrzej Tomczak i Janusz Małek. W Instytucie czekało na nas zbiorowe zdjęcie rocznika 1969, wykonane przez profesjonalnego fotografa. Cieszyło się dużym powodzeniem, doczekało się komentarzy, nie wszyscy bowiem byli zadowoleni z wyglądu uwiecznionego na fotkach. Nie udało się natomiast zwiedzić nowych sal wykładowych, bowiem czasu było za mało, mimo iż to instytucyjne spotkanie przeciągnęło się do późnych popołudniowych godzin.

Tak więc z niedosytem podzielenia się wrażeniami powróciliśmy na kolację przy muzyce. Cekał na nas, jak zresztą na wszystkich innych uczestników, bogato i pięknie zastawiony stół. Niestety nie zaistniał on dostatecznie wyraźnie w naszej świadomości, ponieważ szybko powróciliśmy do przerwanych w Instytucie rozmów. Można nawet powiedzieć, że mieliśmy „pretensje” do stołu o to, że jego rozmiary uniemożliwiają rozmowy z osobami z naprzeciwka. Były liczne fotografie członków rodziny, fotografie nieobecnych kolegów i koleżanek, przywiezione przez zaprzyjaźnione osoby, i oczywiście tańce i jedzenie.

Niejedna łza się zakręciła, niejedno było westchnienie za odległą przeszłością, niejedno zdanie wypowiedziane z nostalgią za latami studenckimi.

Wszyscy jednak zgodnie stwierdzili, że spotkania należy kontynuować, aby dokończyć opowiadania o wydarzeniach z ostatnich 35 lat pobytu poza Uczelnią. Zaplanowaliśmy spotkanie w 2005 r. Jednak jego program będzie się nieco różnił od tegorocznego. Chcemy poznać zachowane



fol. A. Dauksza-Wisniewska

w Archiwum UMK ślady naszej bytności na toruńskiej Uczelni, poznać miejsca studiowania, przypominać ich lokalizację i charakter, złożyć wizyty emerytowanym profesorom (o ile się na to zgodzą), zwiedzić obiekty uczelniane nowo wzniesione, a potem może dołączymy do grona uczestników „Jesiennych Powrotów”. Swoją powrót zapowiedziało o wiele więcej osób. Postaramy się także o lepszą fotograficzną dokumentację naszego spotkania.

Halina Robótka

absolwentka historii-archiwistyki 1969

(Autorka jest profesorem UMK, pracuje w Instytucie Historii i Archiwistyki)

Podczas X Zjazdu Absolwentów UMK niektórym jego uczestnikom, szczególnie ze starszych roczników, zadaliśmy pytanie: Jakie wspomnienia, wrażenia z okresu studiów utrwaliły się najbardziej w Pani/Pana pamięci? A oto odpowiedzi i zwierzenia, zebrane podczas wieczornego spotkania towarzyskiego w foyer Auli UMK.

Wspomnienia, wspomnienia...

Halina Jaworska, absolwentka prawa z 1950 r. Urodziła się w Toruniu. Po ukończeniu studiów i aplikacji prawniczej przez długie lata pracowała w organach sądowych w Hajnówce i w Łomży.

– Jak sięgam pamięcią wstecz, to szczególnie mile wspominam okres gwiazdkowy 1946 roku. Gościem spotkania opłatkowego studentów był ówczesny dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, prof. Władysław Dziewulski. Profesor potrafił stworzyć niepowtarzalną atmosferę pogodnej radości. Pamiętam, że opowiadał nam, ku naszemu zdziwieniu, bajki... chińskie, dotychczas nam nieznane, ale piękne i oryginalne. Dzieląc się opłatkiem z bracią studencką i wykładowcami, czuliśmy prawdziwą jedność. Potem studenci wnieśli kosze pełne prezentów, a nasz gość otrzymał od studentów lupę, z komentarzem, że teraz będzie mógł sprawdzać, co się dzieje w jedynym wówczas na UMK akademiku, przy ul. Mickiewicza.

Eryk Chmiel, absolwent chemii z 1956 r. Na zjazd przyjechał z Berlina, gdzie mieszka na stałe:

– Na „Jesienne Powroty” przyjechałem po raz drugi, w towarzystwie żony. Całe życie zawodowe spędziłem w Niemczech, pracując w Zakładach Technologii Elektrod Spawalniczych, w miejscowości Bad Soden

pod Frankfurtem. Pochodzę ze Śląska, a jak wiadomo, Ślązacy to specyficzna nacja. Chcąc poznać dokładniej, czy Ślązak to bardziej Polak czy Niemiec, będąc już na emeryturze, zacząłem studiować historię Europy... Kiedy byłem studentem na toruńskim uniwersytecie, należałem do AZS i pasjonowałem się żeglarskim. Chętnie spotkałbym się z kolegami, którzy podzielali to moje zamiłowanie, m.in. z Alfonsem Borhardem z Bydgoszczy; pamiętam, że jego żona miała na imię Lidka. Może do kolegi dotrze mój apel i spotkamy się...

Jerzy Grzywacz, absolwent fizyki z 1952 r., pracownik naukowy UMK, a potem Uniwersytetu Gdańskiego:

– W okresie studiów najbardziej mnie frapowała problematyka ideologiczna, filozoficzna, a szczególnie konfrontacja nauki Kościoła katolickiego z nauką marksistowską. Systematycznie uczestniczyłem w tzw. czwartkowych spotkaniach, na które zapraszano takie sławy, jak Kieślowski, Czekanowski, Kołakowski. To oczywiście były zajęcia poza dydaktyką. A trzeba wiedzieć, że właśnie fizycy i matematycy, na co dzień parający się naukami ścisłymi, przejawiają zainteresowania naukami humanistycznymi i filozofią. Biegaliśmy więc także na wykłady profesorów Konrada Górskiego, Karola Górskiego, Henryka Elzenberga. Dobrze działało także Duszpasterstwo



Halina Jaworska

fot. A. Dauksza-Wisniewska

Akademickie w Kościele oo. Jezuitów. Po dosyć twardej szkole średniej, wprost zachłysnąłem się wolnością intelektualną. A były to ostatnie lata przed okresem stalinowskim.

Po polskim październiku – kontynuuję nasz rozmówca – już jako asystent prof. Aleksandra Jabłońskiego, udzielałem się w harcerstwie, bo na uczelni istniała instruktorska drużyna akademicka, będąca kuźnią instruktorów dla drużyn harcerskich w Toruniu. Przejąłem pałeczkę po harcmistrzu Zbyszku Nawrockim. Zadziergnięte wówczas przyjaźnie trwają do dziś.

Janina Fastowicz-Zajac, absolwentka geografii z 1974 r., nauczycielka w Zespole Szkół nr 2 w Toruniu:

– My, geografowie, jesteśmy ze sobą bardzo zżyli i pielęgnujemy te braterskie więzi z okresu studiów. Integracja naszego środowiska wynikała z samego charakteru studiów geograficznych, wspólnego uczestnictwa w wielu wycieczkach i praktykach wakacyjnych w terenie. Mieliśmy bardzo dużo zajęć, 54 godziny tygodniowo, prawie od rana do wieczora na uczelni lub w terenie. Wśród moich kolegów i koleżanek z roku są m.in. Michał Zaleski, prezydent Torunia, który już podczas studiów przejawiał zdolności organizacyjne; prof. Leon Andrzejewski, pracujący na UMK,

wytrwały podróżnik na Islandię; Ewa Czerwińska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 24 w Toruniu, i inni. Dobrze wspominamy naszych wykładowców, w tym prof. Churską i nieżyjącą już prof. Roszkównę – a panią doc. Kwiatkowską nazywaliśmy nawet naszą „mamuszką”. Muszę zaznaczyć, że jako studenci żyliśmy w tamtych latach bardzo skromnie, z niewielkich stypendiów, dorabiając w Spółdzielni „Małgośka” i wykonując różne prace fizyczne. W pamięci utrwaliło się wspólne spożywanie posiłków, kiedy każdy dzielił się tym, co miał. Kiedyś na praktyce wakacyjnej został nam tylko chleb. Aż tu, koleżance przysłało z domu słoik ze smalcem i skwarkami. Cóż to była za uczta! Byliśmy jak jedna rodzina. Na naszym roku zawiązało się aż sześć małżeństw. Na X zjazd, w 30-lecie ukończenia studiów, przyjechało 17 osób z 22, które ukończyły studia w 1974 r. Cieszymy się z tego, ale pozostała także nutka nostalgii, że tak szybko to minęło...

Zwierzenia spisała:

Danuta Seweryn-Ciesielska



Grupa absolwentów geografii z 1974 roku. Trzecia od lewej nasza rozmówczyni Janina Fastowicz-Zajac.

fot. A. Dauksza-Wisniewska

Pierwsze spotkanie z UMK w końcu listopada 1945 r. to były zapisy na studia w budynku administracji Uniwersytetu, później Domu Studenckim nr 1 przy ul. Mickiewicza 2/4. W narożnym pokoju, dzisiejszej portierni, tłoczyło się mnóstwo osób przygotowujących dokumenty, wypełniających formularze. Byli to w większości przedwojenni maturzyści lub osoby odtwarzające świadectwa szkolne z okresu wojny, a więc znacznie starsze od obecnych studentów I roku. Wśród nich byłam najmłodsza; z maturą

przybył z Lublina matematyk, dr Leon Jeśmanowicz, który prowadził zajęcia dla starszych lat. W latach 1947/1948 na wykłady monograficzne z matematyki dojeżdżał z Gdańska rektor Politechniki, prof. Stanisław Turski. Gdy w grudniu 1947 r. zakłady Chemii przeniosły się do gmachu przy ul. Grudziądzkiej 7, prowadzono tam też niektóre zajęcia matematyczne. Seminarium Matematyczne otrzymało większy lokal przy ul. Grudziądzkiej, po ukończeniu drugiej części budynku, dla Zakładu Fizyki, w 1951 r.

mógł uczęszczać na lektorat języka angielskiego, prowadzony przez prof. Józefa Szczepkowskiego dla filologów, w małej salce na II piętrze Harmonijki – dziś są tu sale filozofów. Słuchaczami byli w większości nauczyciele pracujący w szkołach, osoby starsze. Pamiętam, jak dojeżdżająca z Inowrocławia nauczycielka mówiła do mnie: „Ja mam córkę w Pani wieku!”

Z nielicznych podręczników trzeba było szybko, na przerwie, przepisać treść ćwiczenia na następny raz, by być dobrze przygotowanym, bo przecież to był tzw. kurs

Jak rozpoczynałam studia w 1945 roku...

z bydgoskiego liceum z 6 XI 1945 r., do której zostałam dopuszczona za specjalnym zezwoleniem kuratorium, gdyż nie miałam jeszcze ukończonych 17 lat.

Zapisałam się na matematykę na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, na którym wtedy studiowali fizycy i matematycy, chemicy, przyrodnicy i geografowie. Wszyscy ci słuchacze zgromadzili się 3 XII 1945 r. na pierwszych zajęciach w dużej sali Collegium Minus, zwanym potocznie „Harmonijką”. Dziekan, prof. Jan Prüffer przedstawił nam zaczynającego wykład z matematyki prof. Juliusza Rudnickiego. Potem był wykład z logiki matematycznej prof. Stanisława Jaśkowskiego, astronomii prof. Władysława Jaszewskiego i astrofizyki prof. Wilhelminy Iwanowskiej. Ćwiczenia z matematyki prowadził w Collegium Maius mgr Aleksander Śniatycki. Było to w mniejszej salce, na parterze po lewej stronie, gdzie dziś jest biblioteka Wydziału Filologicznego.

Trzy katedry matematyki tworzyły Seminarium Matematyczne z siedzibą w Collegium Maius, w kilku pokojach na II piętrze – obecnie jest tu sala prof. Tadeusza Czeżowskiego. Niedawno byłam tam na prelekcji i uderzył mnie hałas wywołany ruchem ulicznym, tramwajami. Ach tak! Przecież w latach 40. i 50. tramwaje wjeżdżały na Rynek Staromiejski przez Łuk Cezara, potem „jedyńka” jechała ul. Szeroką, a „dwójka” skręcała przy pomniku Kopernika w kierunku teatru i dopiero minąwszy hotel „Polonia”, jechała dalej Wałami Gen. Sikorskiego. Dlatego też na jezdni wzdłuż budynku Collegium Maius – a wszystkie sale dydaktyczne mają okna na tę stronę – panował wtedy niewielki ruch.

Poważna choroba uniemożliwiła wkrótce prowadzenie zajęć prof. Rudnickiemu; jego wykłady objęli wtedy prof. Stanisław Jaśkowski, prof. Kazimierz Soński z Katedry Pedagogiki oraz astronom dr Stanisław Szeligowski. We wrześniu 1946 r.



fol. A. Dauksza-Wisniewska

Dr Cecylia Iwaniszewska podczas spotkania w listopadzie ub. roku nt. początków nauczania matematyki na UMK tłumaczy, jakimi cechami powinien wyróżniać się dobry dydaktyk.

Wykłady z fizyki doświadczalnej rozpoczęły się w lutym 1946 r. wraz z przyjazdem do Torunia prof. Aleksandra Jabłońskiego. Odbływały się one w sali na I piętrze Collegium Maius, obecnej sali prof. Konrada Górskiego. Słuchacze tłoczyli się, siadając nawet tuż przy tablicy, bo wykład dotyczył całego Wydziału. Naturalnie nie mogło być mowy o żadnych doświadczeniach. Z czasem Katedra Fizyki uzyskała parter budynku przy ul. Sienkiewicza 30/32, stanowiącego domenę przyrodników, dziś – Wydziału Sztuk Pięknych. Zanim jednak uruchomione zostały pracownie studenckie, odrabialiśmy I pracownię fizyczną w oficynie Liceum im. Mikołaja Kopernika przy Zaułku Prosowym pod kierunkiem nauczycieli tej szkoły, mgr Jana Kowala i mgr Jana Szyca.

Nauka języków obcych nie była początkowo obowiązkowa. Ale kto chciał,

średni. W następnych latach prof. Szczepkowski prowadził lektoraty ogólnouniwersyteckie, już w salach Collegium Maius. A trzeba tu wspomnieć, że sale wykładowe w tym budynku były wówczas wyposażone w ciężkie ławki drewniane z czarnymi pulpitami, zaś wykładowca siedział na prawdziwej „katedrze”, rodzaju mównicy obudowanej z trzech stron, ustawionej na kilku stopniach.

Dla kierunków fizyki i matematyki zajęcia na pierwszych latach były wspólne. Wykłady nie były obowiązkowe, toteż nie zawsze sale były pełne, a studenci dobrze prowadzący notatki pożyczali je innym. Któż mógł przypuszczać, że po upływie 60 lat w każdym budynku będzie stał kserograf, skutecznie zastępujący żmudne przepisywanie zeszytów. Za to ćwiczenia trzeba było koniecznie zaliczyć, najczęściej przez kolokwia, choćby parokrotne. Po zaliczeniu I roku studiów wielu fizyków i matematyków

przeniosło się na dalsze studia politechniczne, a wielu przyrodników – na medycynę. Spośród tych, którzy swe studia ukończyli na UMK, a potem ukończywszy je gdzieś indziej, znowu do Torunia powrócili i tu pracowali, wymienię parę nazwisk.

Zmarły niedawno mgr inż. Bronisław Awgul, który nadzorował budowę wielu budynków UMK, po latach wspominał budowę Zakładu Fizyki przy ul. Grudziądzkiej 5, gdy cierpliwie wysłuchiwał wszelkich sugestii prof. Jabłońskiego, np. „Ta winda musi być szersza, będziemy nią przewozić aparaturę naukową, a nie ludzi!”. W 1946 r. B. Awgul należał do tych, którzy korzystali z moich notatek, gdy z powodu pracy zawodowej nie mógł przyjść na zajęcia. Ale dopiero po 50 latach jego żona, Janina Awgulowa, zasłużona twórczyni teatru dla dzieci „Zaczarowany

świat”, przyznała mi się, że to właśnie ona, polonistka, nocami przepisywała dla męża te moje matematyczne notatki.

Innym dawnym kolegą z I roku, też już nieżyjącym, był mgr inż. Janusz Jerka, który projektował w Toruniu wiele budynków, m.in. Książnicę Miejską przy ul. Słowackiego 8 (gdzie tak chętnie uczą się studenci z sąsiednich Domów Studenckich), zaś jego żona, mgr Halina Jerka, była przez długie lata kierowniczką Dziekanatu Wydziału Prawa, jeszcze w Harmonijce.

Wśród absolwentów Roku Wstępnego na UMK, a potem studentów biologii, którzy kończyli następnie medycynę, wymienię dr. Janusza Świdzińskiego, długie lata pracującego w założonej przez prof. Janinę Hurynowicz Przychodni Zdrowia Psychicznego przy ul. Mickiewicza 24/26.

W roku akad. 1948/1949 wprowadzono dla wszystkich nowy przedmiot – wychowanie fizyczne: wykład z teorii i ćwiczenia sprawnościowe w sali gimnastycznej przy ul. Sienkiewicza. Wywołało to oburzenie niektórych naszych koleżanek, że mają nagle wspinać się po drabinkach czy rzucać piłeczką jak dzieci! A tymczasem przedmiot miał być przygotowaniem do samodzielnego prowadzenia zajęć z w-f w szkole, gdyby z braku kadry nauczycielce matematyki czy historii wypadło prowadzić te zajęcia. Aby uzyskać zaliczenie, należało przeprowadzić w swojej grupie jakąś grę ruchową, wyjaśniając, jakie umiejętności chcemy wykształcić. Znalazłam się w gronie pilnych studentek; w wyznaczonym terminie przeprowadziłyśmy nasze gry. Ale pod koniec roku – czasu nie starczyło, chyba nie wszystkie koleżanki swoje gry przeprowadziły? Jednak zaliczenie musiały otrzymać, skoro studia na UMK ukończyły. Czy warto zawsze być tym pilnym? Po 4 latach matematyki i równocześnie astronomii, ukończyłam jednak astronomię; egzamin magisterski zdałam 4 VIII 1950 r.

Ośrodkiem życia studenckiego poza zajęciami był zawsze Dom Studencki nr 1. Na piętrach były pokoje mieszkalne, na parterze stołówka, przychodnia lekarska, a w sali obok obecnego sklepu, za wysoką ladą, mieściły się różne agendy studenckie, przede wszystkim Bratnia Pomoc Studentów, zajmująca się sprawami materialno-bytowymi. Wolne chwile studenci poświęcali na prace w kołach naukowych, istniejących przy wszystkich kierunkach studiów, na zajęcia w chórze akademickim, na uprawianie sportu w Akademickim Związku (potem Zrzeszeniu) Sportowym.

Cecylia Łubieńska-Iwaniszewska

Uwaga: w tekście korzystałam z moich wspomnień wydanych w „Źródłach do dziejów UMK” t. II, 1995.

Chór Akademicki z nowym dyrygentem

Przekazanie kamertonu

Chór Akademicki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika styczniowymi koncertami kolęd zakończył obchody 25-lecia swojego istnienia. Powstał dokładnie 12 lutego 1979 roku z inicjatywy Bożeny Jankowskiej. Skupia w swym gronie nie tylko studentów i absolwentów wszystkich kierunków studiów, ale także wielu ludzi spoza Uczelni. Działalność artystyczna Chóru jest szeroka. Obok utworów a cappella zespół wykonuje także kompozycje z akompaniamentem, a przede wszystkim wielkie formy wokально-instrumentalne. Tęego typu repertuar wymaga dużych umiejętności wokalnych i muzycznych, ale także organizacyjnych. Utwory te przygotowywane są na różne jubileusze, specjalne uroczystości, wyjątkowe okazje i zawsze na obchody Święta Uczelni. Dzięki współpracy z Toruńską Orkiestrą Kameralną i wieloma wspaniałymi artystami Chór mógł prezentować m. in. Wielką Mszę c-moll, Mszę Koronacyjną i Requiem W. A. Mozarta, Magnificat i Wielką Mszę h-moll J. S. Bacha, Requiem G. Faurégo, Psalm 95 F. Mendelssohna, wreszcie IX Symfonię L. Beethovena, Mesjasza J. F. Haendla i Glorię A. Vivaldiego, którą zaśpiewał 7 czerwca 1999 roku w Auli UMK podczas spotkania Ojca Świętego ze światem nauki. Tylko dzięki pasji i ogromnemu zaangażowaniu możliwe było wykonanie przez amatorski zespół tak trudnych i monumentalnych dzieł. To dowód, że Chór cały czas dąży do rozwoju i podwyższania swojego poziomu artystycznego.

W tym roku koncerty kolęd zakończyły uroczyste nie tylko 25-letni okres istnienia Chóru, ale też jego działalność pod kierownictwem Bożeny Jankowskiej. Jej kontynuatorem na stanowisku dyrygenta i kierownika zespołu został Arkadiusz Kaczyński, adiunkt w Katedrze Dyrygentury Chóralnej i Prowadzenia

Zespołów Instytutu Edukacji Muzycznej Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego. Kaczyński związany jest zawodowo z Bydgoszczą, ale jego pasja chóralna ma swoje korzenie w chórach toruńskich. W latach 80. minionego wieku był członkiem Chóru UMK, wówczas jeszcze kameralnego. Po piętnastu latach do Chóru powrócił jako współpracownik dyrygenta i od 2001 roku przygotowywał się do odpowiedzialnej pracy kierownika Chóru naszej Uczelni. 11 stycznia w foyer Auli UMK odbył się koncert zorganizowany pod patronatem JM Rektora Jana Kopcewicza. Na program wieczoru złożyły się kolędy i polskie pastorałki w opracowaniu m. in. S. Stuligrosza, J. Maklakiewicz, S. Niewiadomskiego, a także kilka pieśni bożonarodzeniowych z innych krajów. Chórowi akompaniował na fortepianie od lat związany z zespołem Michał Czaposki, w partii solowej realizowała sopranistka Elżbieta Stengert. Piękny głos tej artystki znany już jest publiczności naszego miasta ze wspólnych koncertów Chóru z Toruńską Orkiestrą Kameralną. W pierwszej części wieczoru Chórem dyrygowała Bożena Jankowska, niejako na pożegnanie, aby później symbolicznie przekazać kamerton Kaczyńskiemu, który za pulpitem dyrygenckim pozostał już do końca koncertu. Wśród publiczności było wielu zaproszonych gości i przedstawicieli władz Uczelni oraz miasta, a także przyjaciel i sympatyk Chóru. JM Rektor dziękował Bożenie Jankowskiej za ogromny wkład, niezwykle zaangażowanie i za wszystkie sukcesy Chóru, którym nieprzerwanie kierowała przez 25 lat. Był to wieczór pełen emocji i wzruszeń.

Koncert dla szerszej publiczności powtórzony został parę dni później w Kościele Akademickim pw. Ducha Świętego.

Magdalena Cynk
Głos Uczelni 2005 nr 1



fol. A. Dauksza-Wiśniewska

Posiedzenia Zarządu i Rady Stowarzyszenia

♦ **Grudzień 2003 r.** – 12 grudnia w restauracji „Pałacyk” w Toruniu odbyło się tradycyjne świąteczne spotkanie Zarządu i Rady SA z udziałem zaproszonych gości. W czasie uroczystej (składkowej) kolacji w miłej, serdecznej atmosferze składano sobie życzenia świąteczne i noworoczne.

W tymże miesiącu z inicjatywy prezesa Koła Warszawskiego SA, Jana Szoca, w warszawskiej kawiarni „Nowy Świat” spotkali się absolwenci UMK mieszkający w Warszawie. Z Torunia na spotkanie przybyli Ryszard Olszewski, Izabela Walczyk i Ewa Zalewska.

♦ **Styczeń 2004 r.** – 28 stycznia na posiedzeniu Zarządu ustalono, że X Zjazd SA odbędzie się 4 i 5 września 2004 roku. W zjeździe uczestniczyć będą duże grupy absolwentów: biologii z lat 1952-1973, prawa – roczniki 1952, 1969, fizyki 1–967, chemii – 1956, astronomii, historii 1969, geografii – prawdopodobnie 10 roczników z lat 1976-1986.

Za zorganizowanie zjazdu biologów odpowiedzialna jest Izabela Walczyk, prawników – Jolanta Mazurkiewicz-Jaworska wspólnie z Teresą Bronowską i Teresą Ponikowską. Za spotkanie fizyków odpowiedzialna jest Wanda Hodyńska. Za ustalenia z władzami Instytutu Geografii w sprawach zjazdu odpowiedzialni są Ryszard Olszewski i Zofia Godziszewska. Dokładny koszt uczestnictwa w zjeździe zostanie ustalony po rozmowach z Dyrektorem Administracyjnym UMK i Kierownikiem Stołówki UMK.

♦ **Luty 2004 r.** – członkowie Zarządu odpowiedzialni za organizację zjazdów kierunkowych zaczęli kompletować listy i adresy absolwentów. Sporządziliśmy odrębne listy członków Stowarzyszenia Absolwentów UMK z regionu warszawskiego i gdańskiego. Zaczęliśmy też poszukiwać absolwentów Jubilatów, którzy 50 lat temu ukończyli studia magisterskie na UMK.

♦ **Marzec 2004 r.** – 19 marca członkowie Zarządu, wiceprezesi Ryszard Olszewski i Andrzej Chmarnyński oraz sekretarz Izabela Walczyk uczestniczyli w spotkaniu absolwentów UMK zrzeszonych w Kole Warszawskim Stowarzyszenia Absolwentów. Spotkanie uświetnił swoją obecnością prorektor UMK, prof. Grzegorz Jarzembski. Tym razem absolwenci spotkali się na warszawskim Torwarze. Mieli okazję obserwować Międzynarodowe Zawody Jeździeckie, Finał Pucharu Świata Ligi Europy Centralnej w Skokach przez Przeszkody. Spotkanie zorganizował Jan Szoc – prezes Koła Warszawskiego SA. Prowadzący zawody dwukrotnie witał Rektora i absolwentów UMK.

26 marca na posiedzeniu Zarządu i Rady rozpatrzono i przyjęto sprawozdanie rzeczowe i finansowe z działalności Stowarzyszenia za rok 2003. Komisja Rewizyjna uznała, że całokształt działalności Stowarzyszenia w roku 2003 zasługuje na wysoką ocenę i złożyła wniosek o udzielenie absolutorium dla Zarządu. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

♦ **Kwiecień, maj 2004 r.** – w dalszym ciągu trwały przygotowania do X Zjazdu Stowarzyszenia. JM

Rektor, prof. Jan Kopcewicz, przyjął honorowy patronat nad zjazdem. Ustalono też koszty uczestnictwa w zjeździe.

♦ **Czerwiec 2004 r.** – 29 czerwca na posiedzeniu Zarządu i Rady omówiono stan przygotowań do X Jubileuszowego Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Wysłaliśmy około 1600 zaproszeń, w tym około 400 do absolwentów biologii z lat 1952-1973. Uczestniczący w obradach prorektor Grzegorz Jarzembski przypomniał zebranym o zbliżającym się 60-leciu powstania UMK w Toruniu. Ponowił prośbę o przekazywanie różnego rodzaju pamiątek, dokumentów i ciekawych zdjęć z okresu studiów. Powierzone materiały po zorganizowaniu okolicznościowej wystawy zostaną oddane właścicielom.

Z życia Stowarzyszenia Absolwentów UMK



♦ **Sierpień 2004 r.** – trwają gorączkowe przygotowania do X Zjazdu. 25 sierpnia na posiedzeniu Zarządu szczegółowo analizowano wszelkie sprawy związane z jego organizacją. Ustalono listę zaproszonych gości i listy absolwentów, którzy zostaną uhonorowani Listami gratulacyjnymi.

♦ **Wrzesień 2004 r.** – w dniach 4 i 5 września odbył się X Jubileuszowy Zjazd Absolwentów UMK – „Jesienne Powroty 2004”. Wykład okolicznościowy pt. „Współczesny wszechświat” wygłosił prof. Andrzej Woszczyk. 27 absolwentom, którzy studia ukończyli 50 lat temu wręczono Listy gratulacyjne. Relacja ze Zjazdu na str. 16-17. Wykaz absolwentów, którzy otrzymali listy gratulacyjne na str. 17.

♦ **Październik 2004 r.** – dokonujemy rozliczenia finansowego X Zjazdu. 29 października prof. Cecylia Iwaniszewska z ramienia Zarządu Stowarzyszenia uczestniczyła w II Toruńskim Forum Organizacji Pozarządowych. Przewodniczy grupie roboczej – nauka, edukacja, oświata i wychowanie. Praca w grupach roboczych dotyczyć będzie programu współpracy samorządu z organizacjami pozarządowymi na rok 2005.

♦ **Listopad 2004 r.** – 26 listopada na posiedzeniu Zarządu i Rady dokonano podsumowania organizacji X Zjazdu. Wstępnie omówiono plan działalności Stowarzyszenia na rok 2005 – m.in. konieczne jest uaktywnienie i uaktualnienie strony internetowej naszego Stowarzyszenia. XI Zjazd – „Jesienne Powroty 2005” odbędzie się jak zwykle we wrześniu, po uzgodnieniu wynajęcia Auli UMK i stołówki do celów obrad i bankietu. 29 listopada z inicjatywy kol. Jana Szoca, prezesa Koła Warszawskiego odbyło się kolejne spotkanie absolwentów. Tym razem było to „Autorskie Spotkanie Sztuk Wszelakich”, o którym szerzej na str. 8.

♦ **Styczeń 2005 r.** – uroczysty charakter miało noworoczne spotkanie Rady Stowarzyszenia Absolwentów UMK, które odbyło się 7 stycznia w Kasynie Wojskowym przy ul. Piastowskiej w Toruniu. Wśród zaproszonych gości byli prorektorzy UMK sprawujący kuratelę nad Stowarzyszeniem: obecny prorektor, prof. Grzegorz Jarzembski oraz były prorektor, prof. Janusz Małek – obaj są absolwentami UMK.

Na wstępie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego w grudniu 2004 r. dr. Jana Bełkota – osoby wielce zasłużonej dla Uniwersytetu i naszego Stowarzyszenia (szerzej o Nim na str. 25).

Prezes, dr Barbara Bielicka, po powitaniu gości i członków Rady stwierdziła, że rok 2005 będzie

niezwykły dla Uniwersytetu i Stowarzyszenia, gdyż UMK obchodzi 60-lecie swego istnienia, a Stowarzyszenie Absolwentów 10-lecie. Uczelnia toruńska zyskała nową jakość poprzez przyłączenie Akademii Medycznej w Bydgoszczy, co może oznaczać nawet przełom w historii UMK. Do tego faktu nawiązał w swoim wystąpieniu prorektor, prof. Grzegorz Jarzembski, notabene pochodzący z Bydgoszczy, jak wielu naszych studentów i pracowników. Poinformował o koncepcji uczczenia 60-lecia Uniwersytetu. Jubileusz ten nie będzie obchodzony oddzielnie, lecz znajdzie odzwierciedlenie we wszystkich znaczących wydarzeniach na Uczelni i w jej codziennym rytmie życia.

Akcenty jubileuszu przewiną się w znaczący sposób w tegorocznym Święcie Uczelni, obchodzonym zawsze w rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. W tym roku Święto będzie trwało wyjątkowo dwa dni – 18 i 19 lutego, z udziałem rektorów wszystkich uniwersytetów polskich. Oprócz głównej uroczystości odbędą się koncerty i wystawy, przygotowywane są pamiątkowe wydawnictwa, gadżety. Trwa cykl sesji naukowych, przygotowanych przez Klub Profesorów UMK. Do promocji uczelni włączyła się gmina, akcentując hasło: „Toruń – miasto uniwersyteckie”.

Podczas styczniowego posiedzenia Rady omawiano także plan pracy Stowarzyszenia w bieżącym roku. Przybywa członków, powstaje nowe (oprócz istniejących w Warszawie i Lipnie) Koło w Trójmieście. Przygotowywana jest kolejna lista osób, którym zostaną wręczone Listy Gratulacyjne z okazji 50-lecia ukończenia studiów na UMK. Wysłuchano sprawozdania finansowego z X Zjazdu SA. Na wniosek prezesa Bielickiej Zarząd postanowił włączyć do swojego składu i do Rady dziennikarkę Danutę Seweryn-Ciesielską z Torunia, absolwentkę historii UMK, powierzając jej funkcję redaktora prowadzącego biuletyn „Absolwent”. Życzenia noworoczne złożył wszystkim wiceprezes Ryszard Olszewski, co tradycyjnie przypieczętowano lampką szampana. I.W., D.C.

Planowany termin tegorocznego, XI Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK „Jesienne Powroty” to 3 i 4 września 2005 r. Po części oficjalnej odbędzie się Walne Zebranie i wybory części nowych władz Stowarzyszenia (połowy Rady). Wieczorem, jak zwykle, spotkanie towarzyskie w foyer Auli UMK.

– Proszę przyjąć gratulacje z okazji 30. rocznicy działalności Stacji Polarnej UMK na Spitsbergenie. Panie Profesorze, od kiedy kieruje Pan naszymi badaniami polarnymi na Spitsbergenie?

– Bardzo dziękuję, ale to nie jest tylko moja zasługa. Gratulacje należą się wszystkim uczestnikom wypraw polarnych UMK na Spitsbergen.

Po 6-letniej przerwie, w 1995 r. zorganizowaliśmy interdyscyplinarną wyprawę na Kaffiøyry. Jako jedynemu uczestnikowi pierwszej wyprawy w 1975 r. przypadł mi zaszczyt kierowania wyprawą Spitsbergen 1995. W organizację cyklu „nowych” ekspedycji badawczych włączył się również dr Krzysztof R. Lankauf, uczestnik i kierownik kilku ekspedycji. Bez takich osób, jak dr K. R. Lankauf, dr I. Sobota, historia naszych polarnych eksploracji byłaby bardzo krótka.

– Gdzie dokładnie zlokalizowana jest nasza Stacja Polarna?

– Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że jest to najdalej wysunięta na północ polska placówka badawcza. Dokładnie usytuowana jest w zachodniej części Ziemi Oskara II, w północnej części nadmorskiej niziny Kaffiøyra, graniczącej od zachodu z Forlandsundet. Zlokalizowano ją w rejonie Heggodden, około 150 metrów od brzegu morskiego, u podstawy moren czołowych lodowca Aavatsmark.

O wyborze tego miejsca zdecydowało kilka przyczyn. Najważniejsze z nich to: duża różnorodność środowiska oraz niewielkie oddalenie od

Polarny jubileusz

Z prof. MARKIEM GRZESIEM, kierownikiem Zakładu Kriologii i Badań Polarnych UMK, rozmawia Wojciech Streich

lodowców będących głównym obiektem badań. W bezpośrednim sąsiedztwie Stacji znajduje się głęboka Zatoka Hornbaek. Daje ona doskonałe schronienie statkom oraz stwarza możliwości bezpiecznego wyładunku i załadunku ekspedycji w czasie sztormowej pogody. Cieśnina Forland już od połowy czerwca wolna jest od lodu. Zdarzają się jednak lata (np. lato 1975, 2004), kiedy w Cieśninie Forland do połowy lipca zalega jeszcze lód. W czasie sezonu letniego pak lodowy nie stwarza problemów nawigacyjnych. Małe jeziora morenowe zapewniają odpowiednią ilość słodkiej wody, a wybrzeże morskie dużą ilość drewna dryftowego.

– Jak przedstawia się historia badań tych terenów? Kiedy toruńscy naukowcy pojawili się na Nizinie Kawowej?

– Początki badań naukowych Kaffiøyry sięgają 1938 r., kiedy to z inicjatywy prezesa Zarządu Koła Polarne Towarzystwa Wypraw Badawczych, prof. Antoniego Bolesława Dobrowolskiego, zorganizowana została pierwsza glaciologiczna – może tylko przypomnę, że glaciologia to nauka o powstawaniu, rozwoju i topnieniu lodowców, a także o wpływie ich działalności na rzeźbę powierzchni Ziemi – wyprawa na Ziemię Oskara II. Badania prowadzone były głównie na przedpolach lodowców Kaffiøyry. Przez długie lata eksploracja była prowadzona przez prof. Mieczysława Klimaszewskiego, ale jego wyprawy pozostawały, niestety, w zapomnieniu. Dopiero w 1960 r. opublikował on pracę zawierającą precyzyjny opis i stan regionu Kaffiøyry. Praca była przyczynkiem do tego, że grupa geografów z UMK zdecydowała się w 1975 r. na organizację wyprawy w ten sam rejon,



Prof. Marek Grześ na lodowcu Waldemara, maj 1998 r.
fot. I. Sobota

celem przeprowadzenia badań porównawczych. Kierował nią prof. Jan Szupryczyński z Instytutu Geografii PAN, obecnie również pracownik Instytutu Geografii UMK. Z inicjatywy prof. Czesława Pietrucienia pod morenami lodowca Aavatsmark postawiono wtedy domek specjalnej konstrukcji o powierzchni mieszkalnej ok. 25 m², który stał się zaczątkiem stacji działającej do dzisiaj.

– Ile wypraw odbyło się do tej pory?

– Trzydziestoletnią historię naszych wypraw podzielić można na dwa okresy: w latach 1975–1989 odbyło się 9 ekspedycji, a latach 1995–2003 – 16 ekspedycji.

– Jak wygląda dom polarny i życie blisko bieguna?

– W stacji może przebywać jednorazowo 7–9 osób. Posiada ona niezbędne zaplecze techniczne, skromne wyposażenie w sprzęt pomiarowy, łodzie motorowe i skutery. W latach 1998–1999 zbudowaliśmy dodatkowo magazyn oraz skromne laboratorium. Obecnie łączna powierzchnia wszystkich pomieszczeń wynosi około 80 m². Życie w takich warunkach nie jest proste, trzeba mieć dużą odporność psychiczną i być bardzo tolerancyjnym – przebywanie z wieloma osobami na tak małej powierzchni może wywoływać różnego rodzaju napięcia i być zarzewiem sporów. Na szczęście nie mieliśmy nigdy z tym większych problemów. Warto również mieć świadomość, że dość deprymująco wpływa na ludzi panująca dookoła pustka i ogromna odległość od domu – blisko 3000 km. Jedynym środkiem komunikacji ze światem jest tutaj radio, za pomocą którego możemy połączyć się z naszymi rodzinami.

– A niedźwiedzie polarne – czy to prawda, że podchodzą pod samą bazę?

– Tak, to prawda. Od czasu do czasu mamy wizytacje tych potężnych i niebezpiecznych zwierząt. W poszukiwaniu pożywienia potrafią przeszukiwać śmietniki, a nawet wchodzić na dachy naszych pomieszczeń – co grozi nawet katastrofą budowlaną, gdy weźmiemy pod uwagę ich ogromny ciężar. Stąd w bazie posiadamy sztuczery, z którymi nigdy nie rozstawiamy się podczas wypraw po terenie Kaffiøyry.

– Stacja działa 3–4 miesiące w roku, co potem się z nią dzieje?

– Nic się nie dzieje. Czeka sobie spokojnie na nasz powrót, chyba że odwiedzą ją jacyś zbłąkani, szukający schronienia podróżnicy. Zgodnie z niepisanym prawem polarników, każda wyprawa pozostawia po sobie niezbędny zapas żywności, paliwa, gazu i opału. Oczywiście, drzew nie musimy zamykać.

– Wszystko to brzmi bardzo interesująco, ale na to trzeba ogromnych pieniędzy. Skąd Pan je pozyskuje?

– Może nie ogromnych, ale dużych tak – naturalnie, jak na warunki polskie. Jest to rzeczywiście duży problem i przez pół roku przed każdą wyprawą chodzę i zastanawiam się, czy uda nam się zapiąć budżet kolejnego przedsięwzięcia. Tu chylę czoło przed naszą Uczelnią i jej kolejnymi rektorami, którzy byli dla nas zawsze bardzo łaskawi i w miarę swoich możliwości nie szczędzili nam pomocy. Co roku udaje nam się także pozyskać niewielkie środki od sponsorów.

– Czy Stacja Polarna UMK służy tylko toruńskim naukowcom, czy także innym?

– Nie tylko toruńskim. Nasza Stacja jest coraz częściej odwiedzana przez naukowców z całego świata. Warto wspomnieć, że latem 2003 i 2004 r. w Stacji odbyły się sesje naukowe w ramach Warsztatów Geomorfologicznych i Glaciologicznych. Ich uczestnicy zapoznali się z realizowaną problematyką badawczą, odbyli wycieczki naukowe na najbliższe lodowce.

– Panie Profesorze, proszę przybliżyć nam problematykę badawczą realizowaną przez pracowników UMK na Spitsbergenie.

– Od 1995 r. największy nacisk kładzie się na badania glaciologiczne oraz badania wieloletniej zmarzliny – sezonowego odmrażania różnych rodzajów gruntu. Lodowce są dominującym elementem Niziny Kawowej – Kaffiøyry. Zajmują one łączną powierzchnię około 255 km². Z tego 77% przypada na dwa duże lodowce spływające do morza na północy i południu Kaffiøyry. Pozostałe lodowce mają powierzchnię od 1,5 do 14 km². Od XIX wieku ich powierzchnia uległa zmniejszeniu o około 30%. Określenie przebiegu i przyczyn zmian zasięgu lodowców jest wskaźnikiem zmian klimatu zachodzących na naszej planecie i powinno być jednym z głównych problemów badawczych na następne lata. Dlatego też od 10 lat realizowany jest program „Bilans masy lodowca Waldemara”. Ten mały lodowiec o powierzchni zaledwie 2,7 km² jest obiektem szczegółowych badań glaciologicznych, hydrologicznych i geomorfologicznych.

– Rok 2007/2008 ogłoszony został Międzynarodowym Rokiem Polarnym. Jak przygotować się Państwo do tego ważnego wydarzenia?

– Międzynarodowy Rok Polarny to duże wydarzenie w naszym życiu naukowym. Stacja Polarna UMK została włączona do wielu projektów badawczych związanych z tym szczególnym okresem. Mamy wiele nowych pomysłów i planów. Czy nam się to uda? Wszystko zależy od nas, życzliwości decydentów, sponsorów i niestety, od pieniędzy.

– Dziękuję za rozmowę i życzę Panu Profesorowi osiągnięcia zamierzonych celów.

Głos Uczelni 2005 nr 1

Piękna i zupełnie letnia pogoda towarzyszyła X Jubileuszowemu Zjazdowi Stowarzyszenia Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2004”, który odbył się 4 IX br. Uczestniczyło w nim około 350 absolwentów, którzy przyjechali do Torunia z różnych zakątków kraju i zza granicy, nie mówiąc o osobach miejscowych. Przybyli na UMK, aby spotkać się z kolegami i koleżankami z okresu studiów, powspominać lata młodości i wspólnie spędzone chwile, a przy okazji zobaczyć, co się zmieniło na uczelni i w Toruniu.

Duma, sentyment i stare przyjaźnie

Uroczyste otwarcie Zjazdu w Auli UMK poprzedziła msza św. w intencji absolwentów w Kościele Akademickim oo. Jezuitów oraz złożenie kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika. Wszystkich przybyłych na spotkanie powitała prezes Stowarzyszenia dr **Barbara Bielicka** (absolwentka chemii z 1977 r.), wymieniając m. in. prorektora prof. Grzegorza Jarzembkiego – opiekuna Stowarzyszenia z ramienia władz UMK, Michała Zaleskiego – prezydenta Torunia, Konstantego Dombrowicza – prezydenta Bydgoszczy, i prof. Andrzeja Woszczyka – prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Wśród obecnych na sali absolwentów było też wielu przedstawicieli władz rozmaitego szczebla, świata nauki i kultury, szkolnictwa, gospodarki, mass mediów. Najliczniej zjawili się (około 150 osób) absolwenci biologii, którym towarzyszyli znani i wielce szanowani

na UMK wykładowcy-seniorzy: prof. Jadwiga Wilkoń-Michalska i prof. Marian Michniewicz, członek rzeczywisty PAN. Niektórzy przybyli z daleka, jak prof. Michał Stachowiak z Uniwersytetu w Nowym Jorku. Liczne były grupy absolwentów chemii, prawa, fizyki, historii, matematyki. Wśród geografów i polonistów szczególnie licznie prezentował się rocznik 1974 – ci absolwenci święcili bowiem 30-lecie ukończenia studiów.

Jako że był to Zjazd jubileuszowy kilka słów poświęcono historii Stowarzyszenia, które na taką skalę jest chyba ewenementem w kraju. Pierwsze, aż dwa zjazdy odbyły się w 1996 r. Odtąd corocznie na hasło „Jesienne Powroty” zjawiają się absolwenci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika rozsiani po Polsce i świecie, a jest ich już prawdziwa „armia”, bo około 100 tysięcy osób. Rekordowy pod względem liczności był VII Zjazd w 2001 r., w którym uczestniczyło 450 byłych studentów. W tym okresie wydano dziewięć numerów czasopisma „Absolwent”. Liczba członków Stowarzyszenia wzrosła do około 1500.

Na dziesiątym, jubileuszowym Zjeździe pojawił się nawet ...duch Mikołaja Kopernika, patrona toruńskiej uczelni. Na chwilę uniwersytecką aulę zaległy ciemności, z których wyłoniła się charakterystyczna sylwetka toruńskiego astronoma. W postać tę wcielił się zręcznie ucharakteryzowany doktorant astronomii Bartosz Dąbrowski.

Prorektor **G. Jarzembki** wyraził przekonanie, że absolwenci UMK mogą być dumni ze swojego uniwersytetu, który niebawem będzie obchodził jubileusz 60-lecia swego istnienia. Od wielu lat UMK znajduje się w grupie pięciu najlepszych uniwersytetów w Polsce i w liczących się rankingach zajmuje czołowe miejsca. Obecnie na 11 wydziałach studiuje 35 tys. osób, uczelnia zatrudnia 3 tys. pracowników, z których połowa to pracownicy naukowcy. Na ten rok akademicki zgłosiło się 25 tys. kandydatów, a rekordy pobiła europeistyka – z 35 kandydatami na 1 miejsce. Znacznie poprawiły się warunki studiowa-



fol. A. Dauksza-Wisniewska



fol. A. Dauksza-Wisniewska

nia, w tym standard akademików, są pokój 1-2-osobowe z telefonem i z dostępem do Internetu. Splendoru uczelni dodaje coroczny Festiwal Nauki i Sztuki, popularyzujący wśród młodzieży i mieszkańców osiągnięcia toruńskiej wszechnicy.

O tym, że UMK jest wciąż organizmem żywym i rozwijającym się – mówił prorektor Jarzembki – świadczą ostatnio zaistniałe wydarzenia, jak np.: 1 – uzyskanie okazałego gmachu w centrum miasta przy pl. Rapackiego, który będzie pełnił funkcję Collegium Maximum; 2 – przyłączenie Akademii Medycznej w Bydgoszczy do UMK, co zdaje się być sprawą przesądzoną. Ten mariaż powinien wzmocnić branżowo toruńską uczelnię, a bydgoskiej akademii umożliwić lepszy rozwój; 3 – nawiązanie ściślejszych kontaktów z Uniwersytetem Wileńskim, z którego wywodzą się niektórzy założyciele toruńskiego uniwersytetu w 1945 r.; 4 – spodziewane uhonorowanie, w ramach obchodów 60-lecia UMK, tytułem doktora honoris causa UMK papieża Jana Pawła II. Nasz Rodak, zwierzchnik Kościoła katolickiego, przyjął już tę propozycję! Asumptem do podjęcia starań było spotkanie pięć lat temu Papieża ze światem polskiej nauki właśnie w Auli na Bielanych.

Bardzo interesujący okazał się dla uczestników Zjazdu wykład pt. „Współczesny Wszechświat”, wygłoszony przez prof. **Andrzeja Woszczyka** (też absolwenta UMK), który obok innych funkcji, jest także prezesem Polskiego Towarzystwa Astronomicznego i redaktorem naczelnym czasopisma „Urania”. Słuchacze mieli okazję poznać niektóre tajniki nieba i myśłami, wraz z profesorem, wędrowali po fascynujących przestworzach Kosmosu, galaktykach, planetach, gwiazdnych szlakach i głębinach Wszechświata.

Prezydent Torunia **M. Zaleski** stwierdził, że najważniejszymi wizytówkami Torunia są Starówka z jej gotyckimi zabytkami oraz Uniwersytet Mikołaja Kopernika, który jest dumą miasta. Poinformował też o aktualnie prowadzonych inwestycjach, modernizujących układ komunikacyjny w mieście i podwyższających standard ochrony środowiska. „Jako absolwenci UMK (M. Zaleski ukończył geografię w 1974 r.), wciąż wracamy do swojego gniazda, czerpiąc stąd energię i siłę” – mówił.

Po wystąpieniach oficjalnych otwarty został „mikrofon dla wszystkich”. Skorzystał z tej okazji m.in. **Jan Szoc** z Warszawy, pierwszy prezes toruńskiego Stowarzyszenia i jeden z inicjatorów jego powołania. Przewodzi on także grupie warszawskiej absolwentów UMK, liczącej około 480

osób. Skorzystał z mikrofonu prof. **Krzysztof Rostański** z Uniwersytetu Śląskiego (licencjat biologii z 1952 r.), który jeszcze podczas studiów otrzymał dożywotnio tytuł honorowego starosty roku, chociaż magisterkę robił już na Uniwersytecie Wrocławskim. Występowali przedstawiciele polonistyki i geografii z 1974 r., ceniący wiedzę i pozytywne uczucia wyniesione z UMK oraz wpajane im zasady dobrego wychowania i schludnego wyglądu. Niektórzy wykorzystali mikrofon, poszukując kolegi czy koleżanki z roku.

Podobnie jak w roku ubiegłym, kolejnej grupie absolwentów UMK (27 osób), którzy ukończyli studia przed 50 laty i wcześniej, wręczono listy gratulacyjne.

Nie byłoby jednak Stowarzyszenia, nie byłoby zjazdów absolwentów i pielęgnowania tego rodzaju cennej i miłej tradycji, gdyby nie zaangażowanie i społeczna praca członków Zarządu i Rady Stowarzyszenia oraz osób wspierających te działania. Szczególnie podziękowania od prezes Bielickiej otrzymali absolwenci: **Jan Szoc, Ryszard Olszewski, Stanisław Krause i Jan Bełkot**, którzy byli współzałożycielami Stowarzyszenia Absolwentów UMK i do dzisiaj w sposób kreatywny uczestniczą w jego pracach.

Oczywiście nie skończyło się na części oficjalnej. Był wspólny obiad w stołówce akademickiej na Bielanych, spotkania w różnych zakątkach Starówki i w domach prywatnych, a na zakończenie wieczór towarzyski z muzyką w foyer Auli UMK. „Do zobaczenia za rok” – mówiono na pożegnanie.

Danuta Seweryn-Ciesielska

Głos Uczelni 2004 nr 9

Listy Gratulacyjne

Lista absolwentów UMK, którym zostały wręczone Listy Gratulacyjne z okazji ukończenia studiów magisterskich na UMK przed 50 laty („Jesienne Powroty 2004”, Aula UMK, 4 września 2004 r.)



fot. A. Dauksza-Wisniewska

Biologia

1. Eugenia Gąsowska
2. Jadwiga Gurda
3. Irena Hołownia
4. Tadeusz Kalka
5. Zofia Królicka-Różańska
6. Józef Malej
7. Janina Martusewicz
8. Aleksandra Pawilonis
9. Genowefa Olejarczukowa

Chemia

1. Bolesław Danielkiewicz
2. Gertruda Danielkiewicz
3. Henryk Jabłoński
4. Janina Kapłońska
5. Józef Onoszkowicz-Jacyna

Filologia francuska

1. Maria Łubieńska-Brykczyńska

Fizyka

1. Jerzy Grzywacz
2. Andrzej Taczanowski

Prawo

1. Tadeusz Chybiński
2. Halina i Kazimierz Głazewscy
3. Józef Gurda
4. Halina Jaworska
5. Adela Kawecka-Kwidzyńska
6. Adolf Lewandowski
7. Maria Michnicka-Salmonowicz
8. Barbara Podlaskowska-Dubikajtisowa
9. Zofia Wielgus-Lupertowicz
10. Jadwiga Wysoka-Pierechod

Psychologia

1. Apolonia Dulińska-Karbowska



4 lata programu – 6000 absolwentów

Już ponad 6000 absolwentów skorzystało z oferty programu „Absolwent UMK”. Co roku liczba posiadaczy Karty Absolwenta UMK rośnie, a oferta programu staje się coraz bardziej urozmaicona.

Wiele korzyści

Absolwenci, którzy wypełnią specjalne ankiety, otrzymują bezpłatnie Kartę Absolwenta UMK, która jest jednocześnie kartą rabatową uprawniającą do zniżek w kilkunastu instytucjach i sklepach, m. in. w teatrach w Toruniu i Bydgoszczy, Filharmonii Pomorskiej oraz w sieci Multikino w całej Polsce. Posiadacze Karty mogą również wypożyczać książki z Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu na specjalnych warunkach oraz zakładać konta poczty elektronicznej na serwerze uniwersyteckim. Oferta promocji i rabatów, do których upoważnia Karta Absolwenta UMK, jest nieustannie poszerzana.

Osoby, które udostępnią swój adres e-mail, otrzymują regularnie serwis informacyjny, w którym znaleźć można m.in. repertuar instytucji kultury współpracujących z programem, aktualności z życia uczelni, konkursy z atrakcyjnymi nagrodami oraz informacje o nowych inicjatywach w ramach Programu. W ubiegłym roku absolwenci mogli wygrać m.in. kilkanaście zaproszeń na koncerty i do teatru oraz roczny kurs językowy ufundowany przez jedną ze szkół językowych z Torunia. Serwis e-mail jest również otwarty dla absolwentów – tą drogą można wysyłać apele do kolegów z roku, np. informacje o planowanych spotkaniach.

Raz w roku uczestnicy programu otrzymują serwis informacyjny wysyłany pocztą tradycyjną. W minionym roku, w ramach serwisu, absolwenci otrzymali pierwszy numer „Gazetki Niedziennej Programu «Absolwent UMK»”. W gazetce, oprócz informacji o nowościach programu, znalazł się również wywiad z Andrzejem Personem, absolwentem prawa, a zarazem znanym dziennikarzem sportowym, który był m.in. attaché prasowym polskiej reprezentacji podczas igrzysk w Atenach. W numerze znalazła się również relacja z podróży dookoła świata dwójki absolwentów naszej uczelni, Marzeny Staniszewskiej i Wojciecha Mysiary, którzy na swojej drodze spotkali m.in. absolwentów UMK mieszkających w dalekiej Kambodży. Jedna strona Gazetki została poświęcona ważnym, aktualnym wydarzeniom z życia uczelni.



fol. A. Romański

Wycieczka do Skłudzewa

Stowarzyszenie a program „Absolwent UMK”

Stowarzyszenie Absolwentów UMK powstało w 1995 roku i zrzesza głównie ludzi starszych i w średnim wieku, którzy po latach chętnie powracają do macierzystej uczelni i miejsc, gdzie spędzili lata swojej młodości. Wracają w ramach corocznie urządzanych na UMK zjazdów pn. „Jesienne Powroty”, wracają do Torunia także przy innych okazjach. Nawiązują od nowa kontakty z dawnymi przyjaciółmi i kolegami z okresu studiów. Wspierają działalność Stowarzyszenia, które umożliwia im te kontakty. Stowarzyszenie Absolwentów UMK jest organizacją społeczną, ma swój statut i wybieralne organy.

Od 2001 roku uniwersyteckie Centrum Promocji i Informacji uruchomiło specjalny program „Absolwent UMK”, z myślą głównie o absolwentach młodych, opuszczających uczelnię. Program ten umożliwia drogą wirtualną utrzymywanie kontaktów zarówno z uczelnią, jak i z kolegami ze studiów. Uczestnicy mogą korzystać także z pewnych przywilejów, posiadając specjalną Kartę Absolwenta.

Przynależność do Stowarzyszenia nie wyklucza możliwości korzystania także z Programu „Absolwent”. A młodszy koledzy, być może, w przyszłości staną się członkami naszego Stowarzyszenia. Powyżej o szczegółach programu „Absolwent UMK” pisze Małgorzata Bujak.

W ramach programu „Absolwent UMK” stworzono absolwentom możliwość kontaktu, głównie poprzez strony internetowe. Szczególnym powodzeniem cieszy się tzw. Ściana absolwentów UMK, na której można samodzielnie umieścić swój wpis. Absolwenci bardzo chętnie korzystają z możliwości pozdrowienia znajomych lub umieszczają apel do osób z roku, z którymi utracili kontakt. W minionym roku uruchomiono ponadto forum dyskusyjne, na którym można rozmawiać w czasie realnym, wymieniać myśli i... wspomnienia z lat studiów. Odbudowywaniu zerwanych więzi służy galeria zdjęć absolwentów, gdzie można odnaleźć zdjęcie koleżanki lub kolegi z roku. Po latach, gdy wspomnienia się zacierają, a nazwiska ulatują z pamięci, zdjęcia są niezastąpione. Odbudowywaniu zerwanych więzi służą również stale rosnące zasoby bazy programu „Absolwent UMK”. Umożliwiają one w łatwy i szybki sposób odnalezienie starych znajomych. Dane są udostępniane za zgodą absolwentów.

Co roku w ramach programu „Absolwent UMK” organizowane są wycieczki. W 2002 roku absolwenci zwiedzali wspólnie Centrum Astronomii UMK w podtoruńskich Piwnicach, tam absolwenci poznali klasyczne narzędzia pracy astronoma, a także najbardziej nowoczesne urządzenie – największy w Europie Środkowo-Wschodniej radioteleskop.

W kolejnym roku uczestnicy programu zostali zaproszeni do udziału w wycieczce rowerowej do Grębocina, gdzie w Muzeum Piśmiennictwa i Drukarni absolwentów gościł pan Dariusz Subocz, absolwent konserwacji zabytków UMK. Grupa zwiedzała muzeum i wzięła udział w krótkich warsztatach czerpania papieru. Idea wycieczki rowerowej bardzo się spodobała uczestnikom programu, dlatego na kolejne spotkanie, w 2004 roku w Skłudzewie, absolwenci pojechali również na jednośladoch. Tym razem uczestnicy Programu byli gośćmi Fundacji Piękniejszego Świata, prowadzonej przez plastików i pedagogów Danutę Sowińską-Warmbier, absolwentkę Wydziału Sztuk Pięknych UMK, i jej męża Leszka Warmbiera. Gospodarze spotkania, od lat zajmujący się edukacją artystyczną, przygotowali bogaty program zajęć, m.in. lepienie z gliny, rysowanie własnych portretów, było też ognisko i... aronia z cukrem. Uczestnicy spotkania wrócili do Torunia oczarowani gościnnością gospodarzy i piękną panoramą pradoliną Wisły.

Program rozpoczęty został w 2001 roku i jest koordynowany przez Centrum Promocji i Informacji. Uczestnictwo w nim jest bezpłatne. Aby skorzystać z oferty, wystarczy wypełnić krótką ankietę (dostępną na stronach Programu) i wraz z kserokopią dyplomu dostarczyć do CPII. Osoby spoza Torunia mogą przesłać te dokumenty pocztą, Karty odsyłane są tą samą drogą.

Małgorzata Bujak

Koordynacja Programu „Absolwent UMK”:
Małgorzata Bujak
Centrum Promocji i Informacji UMK
ul. Gagarina 11, 87-100 Toruń
program@man.torun.pl
<http://absolwent.uni.torun.pl>

Toruński Festiwal Nauki i Sztuki

Zeszlazoroczny Toruński Festiwal Nauki i Sztuki był atrakcją, która zainteresowała tysiące osób spragnionych poszerzenia swej wiedzy. Kolejna edycja zapowiada się równie ciekawie.

Podobnie jak i w poprzednich latach, w festiwalu, który odbył się w cztery kwietniowe dni 2004 r., wzięły udział tłumy zainteresowanych, ale po raz pierwszy odnotowano obecność zorganizowanych grup z miejscowości nawet tak odległych jak Ostróda czy Mława. Młodzież z Ostródy przyjechała aż na całe trzy dni! Z kolei jedna z licealistek z Gdańska przyjechała specjalnie na imprezę z dziedziny sztuki „Pułapka z rzeczy pospolitych na rzeczy duchowe”. O tym, że festiwal staje się powoli imprezą o dużo szerszym niż jego nazwa zasięgu, świadczy również zainteresowanie kolejną edycją – chęć udziału w nim zgłosili studenci z Białorusi. Niewątpliwie, tak duże zainteresowanie jest przede wszystkim zasługą atrakcyjnych pomysłów organizatorów imprez.

Pomysłem trafionym okazała się z pewnością festiwalowa nowość – dyktando. Chyba nikt nie spodziewał się, że udział w nim weźmie aż 145 osób i że wszystkich pokona uczennica gimnazjum! Planowana dogrywka najlepszych

Ich pracownicy zaprezentowali po kilka, z reguły bardzo interesujących, wykładów multimedialnych lub warsztatów. W tym roku dołączy do nich jeszcze Akademia Muzyczna. Mimo utworzenia Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy, wszystkie imprezy Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki odbędą się w Toruniu. Collegium Medicum organizuje osobny festiwal – „Medicalia”.

Niektóre z imprez tradycyjnych nieco zmieniają formułę. „Labirynt filozoficzny” był dużo mniej widowiskowy niż w latach ubiegłych, a mimo to bardzo ciekawy. Tylko nieliczni studenci i doktoranci spacerowali po korytarzu przebrani za słynnych filozofów, za to w salach prowadzili kameralne spotkania, np. o zwierzętach w eksperymentach myślowych, o filozofii i wszechświecie, czy dyskusje, np. o Kancie. W tym roku tematyka Labiryntu „Sztuka a emocje”



fol. M. Litwin

Jak było, jak będzie

okazała się niepotrzebna. Przygotowania do dyktanda podczas kolejnego festiwalu już trwają – poloniści piszą nowy tekst.

Całe rodziny z programami w rękach wędrowały z jednej imprezy na drugą. Nie zniechęcało ich nawet to, że ze względu na zbyt dużą liczbę chętnych nie mogły uczestniczyć we wszystkich spotkaniach. Z przysłowiowym kwitkiem odeszła duża część chętnych do obejrzenia spektaklu „Osły” Plauta, prezentowanego przez studentów filologii klasycznej w Bajcu Pomorskim. Wszystkich zainteresowanych astronomią nie mieściła sala kinowa w ratuszu, która wypełniona była po brzegi już na 15 minut przed rozpoczęciem każdego wykładu.

Znaczący był ostatnio udział uczelni bydgoskich – Akademii Techniczno-Rolniczej, Akademii Bydgoskiej i Akademii Medycznej.

zbieżna będzie z tytułem dyskusji panelowej, stanowiącej jedną z głównych imprez festiwalu.

Czasem szyki psuła trochę pogoda. Zimno nie zachęcało do spaceru na festyn archeologiczny w Kaszczorku ani nawet do ruin Zamku Krzyżackiego, gdzie studenci archeologii prezentowali stare techniki tworzenia wyrobów z gliny. Prawdopodobnie zła pogoda wpłynęła również na dość niską frekwencję innych imprez plenerowych, np. z dziedziny sztuki, a nawet sobotnich wyjazdów do obserwatorium astronomicznego w Piwnicach. I pomyśleć, że I Festiwal odbył się w lutym! Zmiana terminu kolejnych edycji wiązała się właśnie z nadzieją na lepszą pogodę, a astronomowie przekonywali, że pod koniec kwietnia ciała niebieskie są dużo lepiej widoczne. A to przecież astronomia była szczególną atrakcją dotychczasowych edycji toruńskiego festiwalu.

W tym roku akcent zdaje się przesuwac na fizykę, a to dlatego że rok 2005 ogłoszono Światowym Rokiem Fizyki. W planie jest szereg imprez, m.in. pokaz „Harry Potter i fizyka” – czyż to nie brzmi intrygująco? Emocje wzbudzi z pewnością także plenerowe powtórzenie doświadczenia z XVII wieku, którego celem było udowodnienie istnienia próżni. Z festiwalowych imprez wyjść można bogatszym o wiedzę, która nie jest dostępna na co dzień. No bo przecież prawie każdy z nas jada lody, ale przed wizytą w Instytucie Fizyki nie każdy wiedział, że od lodów się nie tyje. Fizycy wymyślili poza tym osobne – pozaprogramowe – atrakcje z cyklu zabaw związanych ze zjawiskami fizycznymi, np. ustawili w holu trójkąt ze ścianami zbudowanymi z luster, do którego można było wejść, aby obejrzeć swoje niezliczone odbicia... Dla nauczycieli pokazy fizyków, a także chemików są kopalnią inspiracji.

Podczas Festiwalu doświadczenia organizacyjne zdobywają także studenci. Nie tylko są oni inicjatorami wielu imprez, ale pomagają też przy realizacji innych, jak np. podczas dyktanda, kiedy to sprawdzają (pod okiem swoich wykładowców) prace uczestników. Około 20 osób pracuje w charakterze wolontariuszy przy całym festiwalu, zajmując się dystrybucją programów, dyżurując przy stoiskach informacyjnych, pilotując grupy jadące autobusami do Piwnic i Kaszczorka oraz monitorując wyznaczone imprezy i następnie opisując swoje spostrzeżenia w sprawozdaniach.

Toruński Festiwal Nauki i Sztuki szybko zyskał sobie rangę jednej z największych i najważniejszych imprez nie tylko na samym Uniwersytecie, ale także w mieście. Do jego współorganizatorów – obok UMK – należy właśnie gmina Toruń oraz Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Dla Torunia nauka ma bowiem znaczenie szczególne.

Kinga Nemere-Czachowska



fol. A. Romański

Pierwszym laureatem prestiżowego wyróżnienia UMK „Convallaria Copernicana” (Konwalii Kopernikańskiej), przyznawanego wybitnym uczonym, akademikom zasłużonym dla toruńskiego uniwersytetu był prof. Marian Kryszewski, absolwent fizyki UMK z 1950 roku. Przyjmując to wyróżnienie, podczas Święta Uczelni 19.02.2004 r., laureat wygłosił wielce interesujące przemówienie, obrazujące także genezę i historię tworzenia zrębów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Jego Magnificencjo, Wysoki Senacie, Wysokie Rady Wydziału, Szanowni Goście i Szanowni Zebrani,

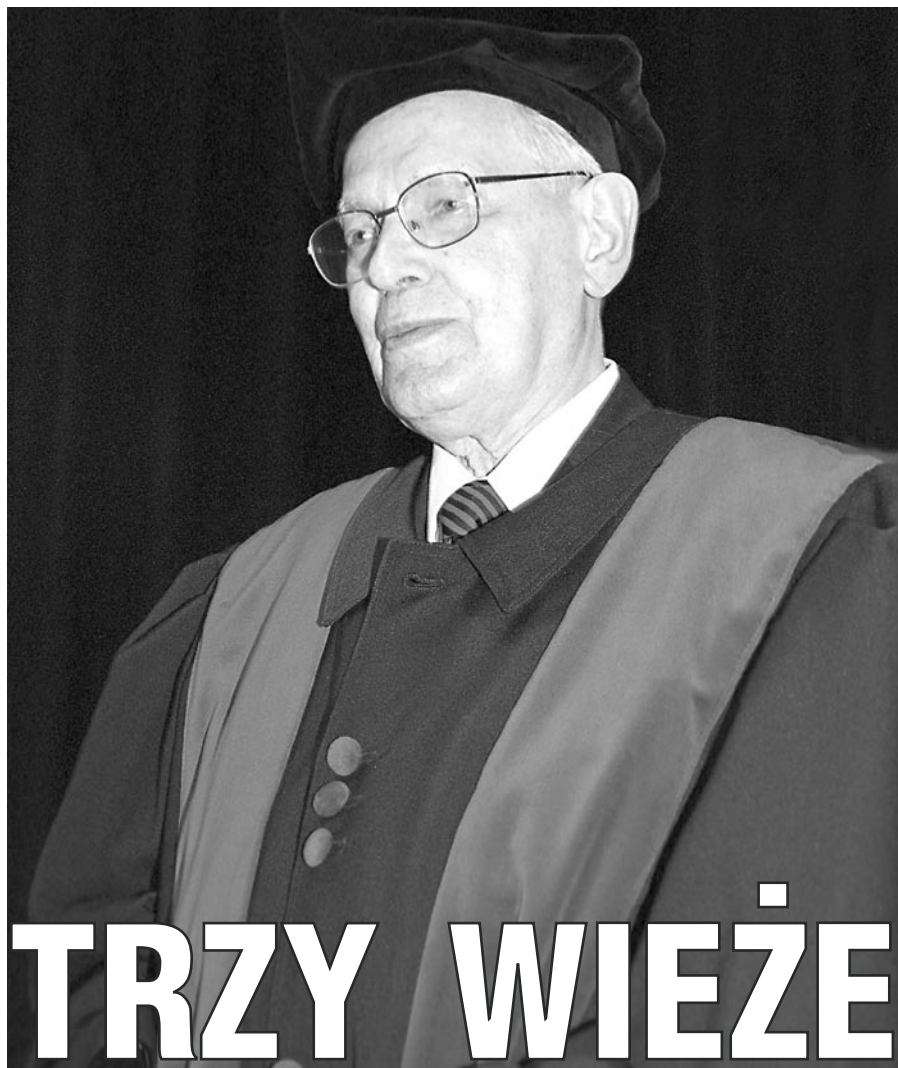
Kapituła tego niezwykle odznaczenia sprawiła mi ogromną radość. Wyróżnienie to jest rzeczywiście niezwykle, zupełnie niespodziewane i chyba nie bardzo zasłużone, chociaż starałem się do nauki wnieść pewne interesujące zagadnienia. Jestem zobowiązany Państwu i wdzięczny Wysokiemu Senatowi niezmiennie gorąco. Myślę, że te słowa podziękowania można by odmienić przez rozmaite przypadki, więc nie będę tego czynił, tylko krótko po prostu powiem: dziękuję Państwu i Radom trzech Wydziałów, które uchwaliły pierwszy wniosek w tej sprawie.

Proszę Państwa, występuję w todzie doktora honoris causa Politechniki Łódzkiej, ale jestem torunianinem. Cała moja rodzina pochodzi z Torunia i z Toruniem czuję się właściwie najgłębiej związany. Część mojej biografii, o której troszkę chciałem wspomnieć, już została przedstawiona, za pięknie chyba, przez prof. Szudego, więc będę mógł pewne skróty wprowadzić do mego przemówienia. Jak Państwo pamiętają, w herbie Torunia pod aniołem znajdują się trzy wieże z otwartymi drzwiami, chciałbym o wszystkich tych trzech wieżach trochę powiedzieć.

Pierwsza wieża

Wieża pierwsza, do której po wejściu zajrzemy, to wieża, która dotyczy okresu przedwojennego, kiedy społeczeństwo toruńskie, którego jestem przykładem, bardzo dążyło do uzyskania praw uniwersyteckich. Toruń był miastem wojewódzkim i czołowym miastem na ziemi toruńsko-kujawskiej, brakowało mu jednak uniwersytetu. Moi rodzice to również torunianie, matka, z domu Zaleska, wychowywana w bardzo polskiej rodzinie, została wysłana do szkoły dla panienek w Galicji, kierowanej przez hr. Zamoyską, gdzie swoboda języka polskiego była największa. Mój ojciec był wyższym urzędnikiem Banku Polskiego. Niejednokrotnie jako chłopak chodziłem do tego banku po ojca i dzisiaj z wielką radością przyjmuję do wiadomości, że ten budynek został oddany Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika.

Mówiąc o tradycji uniwersyteckiej Torunia, nie będę się powoływał na liczne szczegóły, są tu bowiem historycy uniwersytetu, którzy te sprawy znają lepiej i głębiej niż ja, chciałbym jednak przywołać kilka nazwisk osób z inteligencji toruńskiej, które były w naszym domu. Mając dziesięć lat, zostałem „dopuszczony” do stołu, tzn. mogłem brać udział w przyjęciach. A bywali u nas ludzie wielce zasłużeni dla idei uniwersytetu, mianowicie Zygmunt Mocarski – dyrektor Książnicy Miejskiej, Otto Steinborn – pierwszy prezydent Torunia (jego żona była wielką przyjaciółką mojej matki), Helena Piskorska – dyrektor Archiwum, mecenas Ossowski, którego willę zajmował później Wydział Sztuk Pięknych, i wielu innych przedstawicieli inteligencji toruńskiej, jak państwo Swinarscy, Antoni Bolt, dyrektor teatru oraz liczni znajomi należący poprzednio do TNT i Konfraterni Artystów i związani z „Zofiówką” K. Żuławskiej. Ale to były czasy przed moim uczestnictwem w przyjęciach. Wielu z tych artystów wyjechało z Torunia. Toruń był siedzibą silnego okręgu wojskowego, Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej (od 1928 r. Szkoły Podchorążych



fot. A. Dauksza-Wisniewska

TRZY WIEŻE

Marynarki Wojennej). Nie pamiętam, jakie były wojskowe pułki i dywizje, ale pamiętam Oficerską Szkołę Artylerii (chyba były też inne szkoły wojskowe), stąd gośćmi moich rodziców bywali też wyżsi oficerowie, ale mniej licznie niż „cywile” (kapitan był za niski rangą, co dziś wydaje się śmieszne). Ja przyjaźniłem się z synem pułk. Wolikowskiego. Prowadzono bardzo głębokie rozmowy, jeżdżono do Warszawy, były próby uzyskania aprobaty dla otwarcia uniwersytetu. Jednak Toruń nie był w czasach BBWR-u oczkiem w głowie Warszawy, w związku z tym były poważne komplikacje dla ufundowania uniwersytetu. Petycje i wyjazdy trwały i trwały. Tuż przed wojną, w 1939 r., minister WRiOP prof. W. Świątosławski zdecydowanie odmówił powołania uniwersytetu. Moi rodzice składali pieniądze, abyśmy mogli studiować w Poznaniu, na Uniwersytecie Jagiellońskim bądź w Warszawie, ale najprawdopodobniej za granicą. Przyszła jednak wojna i wszystko się skończyło.

Druga wieża

Przejdziemy teraz do drugiej wieży – wieży wojennej. Jak Państwo wiedzą, inteligencja toruńska po zajęciu miasta przez Niemców została wytrzebiona. W kilka dni po wejściu Niemców ojciec, brat i ja zostaliśmy aresztowani. Ja wyszedłem następnego dnia, brat po trzech dniach, a ojciec nie wrócił już nigdy. „Stał się ofiarą wojny” – jak mówili Niemcy. Nie stał się ofiarą

wojny! Był po prostu rozstrzelany na Barbarce, podobnie jak mój teść Stanisław Cywiński, docent Uniwersytetu Stefana Batorego, którego nie znałem, a który zginął w ZSRR, w gułagu w Wiatce. Nasza rodzina znalazła się w bardzo trudnych warunkach. Zostaliśmy z jedną emeryturą ojca, emeryturą dziadka i małą pensją mojej matki. Dzięki jednak pewnym kontaktom udało nam się dostać pracę. Ja pracowałem w fabryce papieru, brat został subiektem w księgarni, dzięki uprzejmości pana Westphalla – obydwaj znaliśmy dobrze język francuski i niemiecki. Tak dotrwaliśmy do 1940 r.

W 1940 r. sytuacja na Pomorzu zaczęła gęstnieć. Rozpoczęło się mianowicie przyjmowanie list narodowościowych. Moja matka została wezwana na gestapo, ale heroicznie odmówiła przyjęcia listy. Zostaliśmy Polakami, a to wiązało się z wielkim ryzykiem. Losy nasze mogły potoczyć się w różnych kierunkach. Gdybyśmy przyjęli listę, zginęlibyśmy prawdopodobnie z bratem jako żołnierze niemieccy, z kolei odrzucenie listy oznaczało więzienie i obozy koncentracyjne. Była też nadzieja, że dzięki pomocy Bożej uda się jednak wrócić szczęśliwie do domu. Po odmownej decyzji matki zostałem zaraz wywieziony na ciężkie roboty do Gdańska, gdzie chodziłem z literą P i budowałem łodzie podwodne, natomiast mój brat pracował jakiś czas u Westphalla. Potem zostaliśmy obaj aresztowani, przeszliśmy przez więzienia Gdańska,

Torunia i Bydgoszczy, skąd brat pojechał prosto do Oświęcimia. O mnie upomniała się Stocznia Gdańska, bo byłem inteligentny Pole, który potrafił coś zrobić przy łodziach podwodnych. W ten sposób dotrwałem do 1945 r. i uciekłem z obozu. Przeszedłem przez obydwa fronty i szczęśliwie wróciłem do Torunia.

Przez cały czas okupacji – mimo wszelkich trudności – bardzo intensywnie uczyliśmy się. Wróciłem do Torunia na początku lutego 1945 r., szybko zdałem egzamin do liceum, latem wspólnie z bratem byliśmy już po maturze i zaczęła się dla nas nowa era.

Trzecia wieża

Przejdziemy teraz do trzeciej wieży; ta wieża to jest Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Niewiele już pamięta, jaki wielki entuzjazm był wśród nas wszystkich, którzy tworzyliśmy wtedy ten Uniwersytet. Panowała wyjątkowo twórcza atmosfera, pełna przyjaźni. Byliśmy wszyscy związani ze sobą, zaprzyjaźnieni ze wszystkimi wydziałami (studentami i licznymi profesorami), nosiliśmy książki i ławki, segregowaliśmy dzieła, które zostały przewiezione z bibliotek poniemieckich. I nie odbywało się to bez śmiesznych wydarzeń. Podczas segregowania biblioteki jedna z pań, już blisko doktoratu, zakwalifikowała *Opera omnia* Horacego do ... muzykologii.

Zdanie o wyborze studiów. Mój brat był od razu zdecydowany iść na prawo. Ja się wahałem między fizyką a chemią, ale Antek Swinarski, późniejszy znakomity rektor tego Uniwersytetu, namówił mnie na chemię, jakkolwiek ciągle byłem zainteresowany fizyką. W czasie studiów zostałem zatrudniony jako zastępca asystenta w katedrze prof. Antoniego Basińskiego. W 1949 r. zostałem zwolniony z pracy, podobnie jak wielu profesorów (oni zostali zawieszani), na podstawie pisemka (niepodpisanego) z Działu Osobowego. Miałem „zły” wpływ na młodzież – jako praktykujący katolik. W tym okresie wykonywałem pracę magisterską i życzliwi mi ludzie na uniwersytecie wystarli się o stypendium i mogłem dokończyć pracę (nie wiem i nie mogłem się dowiedzieć, kto był inicjatorem i fundatorem tego stypendium, więc do dziś nie mogę podziękować za ten dar, który umożliwił mi zakończyć pracę). Moją żonę spotkał podobny los, ale pracę magisterską wykonała (jako polonistka) w domu i uzyskała dyplom w 1950 r. W tym roku prof. Aleksander Jabłoński wywalczył przyjęcie mnie na asystenta do swojej Katedry Fizyki Doświadczalnej. Studia ukończyłem w 1950 r., a w 1955 r. obroniłem pracę doktorską. I tutaj chciałbym zaznaczyć pomoc moich mistrzów.

Miałem wielkich mistrzów. Pierwszym z nich był prof. A. Basiński, od którego nauczyłem się biegłości w chemii fizycznej, w aparaturze, przede wszystkim zaś doświadczyłem piękną wykładów. Niektórzy z Państwa pamiętają zapewne wykłady prof. Basińskiego – były bardzo eleganckie i krasomówcze. Największym mistrzem był prof. A. Jabłoński, położył on wielkie zasługi w moim rozwoju intelektualnym i duchowym. Z prof. Jabłońskiego mieliśmy stosunki braterskie albo wręcz synowskie. Profesor był bardzo wymagający, dążył jednak do tego, żeby młodzi szybko się rozwijali. Praca była więc bardzo intensywna. Nie przyjmował on do wiadomości nieznajomości języków. Wychodził z założenia, że jeśli nie znasz języka, to weź słownik i przeczytaj pracę, przetłumacz słowo po słowie i zreferuj ją na seminariach.

Jabłoński nauczył nas wielkiej odwagi przy konstrukcji aparatury. Pamiętajmy, że nie było

wtedy prawie nic. Nie mieliśmy żadnego szklarza, nie było aparatury próżniowej, nie mieliśmy niczego. Profesor nauczył nas, jak sobie z tym poradzić, albo wymagał, żebyśmy się sami tego nauczyli. Był to człowiek niezwyklej osobowości i prawości. Nie miał zbyt łatwego życia, ale zawsze był wzorem prawdziwego Polaka i wielkiego uczonego.

W 1956 r. wyjechałem na stypendium do Francji, przyznane mi jako nagroda doktorska przez PAN. Pojechałem do Centre de Recherches sur les Macromolecules w Strasburgu i tam spotkałem następnego mojego wielkiego mistrza – prof. Henri Benoit, z którym się zaprzyjaźniłem. Był to najlepszy instytut polimerów w Europie, z którym związane są moje wielkie przeżycia naukowe i dobre publikacje. Wprowadził mnie on w naukę europejską i ciekawe środowisko świetnych uczonych.

Wróciłem do Torunia i kontynuowałem pracę. Przyszedł dla mnie bardzo trudny rok 1958. Po docenurze zostałem powołany na Katedrę Fizyki w Politechnice Łódzkiej. Zapytałem prof. Jabłońskiego, co mam z tym zrobić. Nie chciałem wyjeżdżać z Torunia, gdzie miałbym na pewno możliwości rozwoju kariery naukowej. Po długiej, bardzo miłej, serdecznej i ciepłej rozmowie profesor powiedział: „Panie Marku (wprawdzie mam na imię Marian, ale wszyscy, którzy mnie znają, mówią do mnie Marku), Pan musi stworzyć własny warsztat. Uczony powinien w pewnym wieku zbudować swój warsztat i kształcić młodych ludzi”. Przyjąłem więc katedrę w Politechnice Łódzkiej.

Praca w niej przebiegała bardzo dobrze, choć nie bez pewnych trudności. Zrobiliśmy dla tej uczelni wiele ciekawych badań, uzyskując światowe uznanie. W 1961 r. pojechałem na rok jako visiting professor do Polymer Institute w Brooklinie (USA), którego dyrektorem był wówczas prof. Herman Mark. W zasadzie współpracowałem z prof. G. Osterem i opublikowaliśmy wspólnie dobrą pracę, która ukazała się w „Nature”, ale bliskie stosunki miałem i mam nadal z innymi żyjącymi jeszcze profesorami w USA, których poznałem w tym czasie. Prof. H. Mark jest niewątpliwie moim trzecim wielkim mistrzem, który mnie nauczył rozważań naukowych, niestronienia od badań aplikacyjnych i materiałowych i pamiętania o patentach. On też wprowadził mnie w świat największych uczonych (byli między nimi także laureaci nagród Nobla) w specjalnych dziedzinach, którymi się kolejno zajmowałem. Jeździłem do USA systematycznie co dwa lata – czasem częściej.

Pracowałem też w Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych PAN w Łodzi, które zorganizował prof. Jan Michalski wraz ze mną w 1972 r. Centrum to stało się wkrótce znaczącym ośrodkiem badań w dziedzinie chemii organicznej i badań nad polimerami. Byłem stale związany z Politechniką Łódzką i prowadziłem Zakład Polimerów w Instytucie Polimerów. W tym miejscu chciałbym podziękować gorąco moim licznym oddanym pracy współpracownikom. Bez ich współdziału i zdolności nie powstałyby tak liczne publikacje – oryginalne i przeglądowe.

Miałem też stały kontakt z UMK jako recenzent prac doktorskich i habilitacyjnych, przede wszystkim na Wydziale Fizyki i Astronomii oraz – rzadziej – na Wydziale Chemii (uchodziłem za zbyt wymagającego recenzenta). Wygłosiłem na zaproszenie Rady Wydziału Chemii pierwszy wykład im. A. Basińskiego. Trudno wychwalać wszystkie zasługi tego

Centrum, ale niewątpliwie pewną miarą jego znaczenia jest fakt, że pracuje w nim pięciu członków Polskiej Akademii Nauk.

Od lat jestem na emeryturze, ale jeszcze do niedawna miałem wykłady na Politechnice Łódzkiej, a do dziś prowadzę wspólne seminaria dla Zakładu Fizyki Polimerów Centrum i dla Zakładu Fizyki Molekularnej Politechniki. Nauczony przez prof. Jabłońskiego, że trzeba pracować do końca i bardzo sumiennie, zrobiłem seminarium w piątek o godzinie 14.30 i wymagałem na nim obecności. W tym miejscu chciałbym wspomnieć i podziękować moim starym przyjaciółom. Nie ma już prof. Kazika Antonowicza, nie mogła też przyjechać pani prof. Danusia Frąckowiakowa, ale są obecne pani prof. Cesia Iwaniszewska i pani prof. Zofia Skrzatówna – na ich ręce składam najlepsze myśli o tych wszystkich, którzy byli od początku mej działalności na UMK. To oni śledzili moje trudności i sukcesy, dzieląc się nimi w pełni. Bóg im zapłać.

Zbliżam się do końca, ale powinienem jeszcze podziękować bliskim osobom. Przede wszystkim mojej matce, bo to ona ułatwiła nam studia, a finansowo nie było łatwo, i doprowadziła do tego, że mogliśmy zajmować się tylko nauką. Dzięki też mojej żonie i moim dwóm synom. Otóż, na pewno nie byłem ani dobrym mężem, ani dobrym ojcem – za dużo siedziałem w pracy, za mało zajmowałem się dziećmi. Dopóki były jeszcze małe, to bawiłem się z nimi, ale wtedy, kiedy potrzebowali mojej opieki jako dorastający chłopcy i studenci, prawdopodobnie tej opieki było za mało. Bardzo im serdecznie dziękuję za wyrozumiałość.

* * *

Proszę Państwa, co to jest nauka? Nauka to jest taki kwiat, który wymaga patronów, mianowicie patronów-ogrodników, który musi być pielęgnowany od samego początku, żeby dobrze, ładnie rósł i owocował. Niestety, ten kwiat musi być podlewany pieniędzmi, szczególnie w naukach ścisłych. Zawsze o te pieniądze było trudno, ale tym większa satysfakcja jest wtedy, gdy ten kwiat urośnie, wyda owoce. Tak się często działo w przypadku moich doktorantów. Od prof. Jabłońskiego nauczyłem się bardzo poważnego nastawienia wobec moich doktorantów. Miałem ich 45, wszystkie te doktoraty były omawiane w naszym domu. Dzwoniłem do żony, że przyjadę z panem X czy z panią Y i proszę o zrobienie kolacji. Siedzieliśmy do późna w nocy i szlifowaliśmy te doktoraty, a później często i habilitacje. Uważałem za rzecz bardzo ważną, aby młodemu człowiekowi uświadomić, że nie każde doświadczenie, które zrobił z wielkim nakładem pracy i do którego się przywiązał, jest naukowo ważne. Kontynuowałem z sukcesem wpojone mi przez prof. Jabłońskiego przekonanie, że nauka powstaje z kolejnych cegiełek i że przy tej budowie dużą rolę ma do odegrania profesor-opiekun. Wielu moich uczniów jest dzisiaj profesorami, pracując w Polsce i za granicą. Sam też jeszcze coś dłużej naukowo. W ubiegłym roku pojechałem na zjazd NATO-wski, mam też jeszcze coś w zanadrzu na najbliższą przyszłość.

Kończąc, raz jeszcze mówię: serdecznie dziękuję wszystkim obecnym, a szczególnie gościom, którzy przyjechali na tę uroczystość: Magnificencji Rektorowi Politechniki Łódzkiej panu prof. J. Krysińskiemu i dyrektorowi prof. R. Kozłowskiemu z Instytutu Włókien Naturalnych z Poznania.

Prof. Marian Kryszewski

Głos Uczelni 2004 nr 4



Urodził się w Malborku i tamże ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Sienkiewicza. W mieście tym mieszkał do końca 1981 r. Na stałe mieszka w Gdańsku od początku 1982 r.

Ukończył filologię polską na Wydziale Humanistycznym UMK. Podczas studiów był studentem dziennikarzem. Otrzymał kilka wyróżnień na ogólnopolskich konkursach dla dziennikarzy studentów.

Debiutował, jako prozaik, 1 grudnia 1977 r. w tygodniku „Literatura” w Warszawie opowiadaniem pt. „Jak szukanie

Pogodna rezygnacja

(Pod marcowym rojem Wirginidów)

Przyjmować swój los
z pogodną rezygnacją? I nigdzie
nie spieszyć się, bo gdzie?
Na „drugą stronę”, do Niewidzialnego?
Czy tylko czekać na Niewiadome?

O dni, miesiące i lata pogodnej rezygnacji
układające się w życie nie do powtórzenia.
Tyle już zdarzeń za tobą. A przed tobą?
I zawsze za mało czasu na ów moment
– niepozorny? – irracjonalnego objawienia.

Bo dopiero wówczas ogarnia olśnienie:
w chwili niespodziewanego zastanowienia?
A czyż naprawdę doświadczyć można
zdziwienia, nagłego zachwytu jeśli wiadomo,
że nie ma – bo i zmysły kłamią – „nic” pewnego?

Bo cóż, że świat jest... jedynym punktem
„odniesienia”. I twojej – bo innej przecież nie ma –
świadomości. Czy świat istniałby bez ciebie? A ty –
bez świata? Bo tylko ty możesz się nim zdumiewać?

O dni, miesiące pogodnej rezygnacji
układające się w życie nie do powtórzenia.
Bo wszystko jest, jak jest: nie ma początku, ani końca.
A ty przyszedłeś, żyjesz, jesteś – krócej
niż bladym świtem żółtopomarańczowe Wirginidy?



Jan P. Grabowski

śladów ptaka w powietrzu albo dróg ryby w wodzie”. Natomiast jako poeta – 19 marca 1978 r. programem poetyckim pt. „Dotknięcie mroku”, przygotowanym przez red. Reginę Witkowską w Redakcji Literackiej Rozgłośni Gdańskiej Polskiego Radia.

Jan P. Grabowski posiada imponujący dorobek, jest autorem kilkunastu książek (powieści, opowiadania, wiersze). Otrzymał wiele wyróżnień i nagród (w tym kilka nagród głównych) za wiersze i prozę na ogólnopolskich konkursach literackich.

W latach 2000 i 2001 był stypendystą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Utwory publikował w ważniejszych pismach literackich (niedawno m. in.: w piśmie „Borussia” w Olsztynie, „Świątokrzyskim Kwartalniku Literackim” w Kielcach i „Przeglądzie Artystyczno-Literackim PAL” w Toruniu) oraz na antenie Polskiego Radia w Gdańsku i w Warszawie w audycjach poetyckich przygotowanych przez Teatr Polskiego Radia.

Kilka epizodów na przełomie sierpnia i września

Pierwszy pt.

O, tego mi trzeba było dzisiaj – Panie

O, tego mi trzeba było dzisiaj – Panie –
zapachu jeziornej wody*. I szumu liści
– również trzeba mi było – czarnych olch
wśród których wiatr niewidzialnie się przemyka.

A może to Twoja ręka także i mnie dotyka?
Bo Kto stwarza szumy i szepty, odgłosy
wszystkie – i ciszę – jak gdyby na potwierdzenie,
że świat trwa jeszcze w całej swej złożoności?

Której ja chyba nigdy pojąć nie potrafię.
Lepiej głowę wzniesić, podziwiać na niebie
wstęgę chmur: jak ją wiatr rozwiewa – stąd
przecież niesłyszalny – w przezroczystości.

Bo i w przezroczystości ten dzień się zmienia.
Jak niemal wszystko. Teraz, gdy wyraźnie czuję
nieosiągalność nieba spotykam się z Tobą tutaj
Panie: w miejscu – niemożliwym? – do określenia.

* nad jeziorem Białym, w Sytnej Górze, koło Kartuz.

Kilka epizodów na przełomie sierpnia i września

Drugi pt.

Niemal cały dzień nad jeziorem

Niemal cały dzień nad jeziorem. Z dala
od codzienności, która – wydaje się – dostępu
tu nie ma. Podobnie jak śmierć. Istnieje
– niedostrzegalnie – tylko czas terazniejszy.

Czas prowincji, skąd wszędzie – na pozór – daleko.
(A czyż nie prowincją stąd ten cały świat? Skąd wciąż
wszędzie naprawdę daleko?) Nieistotne, zatem
wszelkie: wczoraj, przedwczoraj... Jutro? Będzie dopiero.

Jest tylko dzisiaj, niepochwytne: stąd i
aż nie wiadomo dokąd, stające się trwające
w każdej chwili. Nie do zatrzymania, światłem
wypełniające się aż po kres widzialności.

Niemal cały dzień nad jeziorem. Tylko tyle?
Aż tyle... z życia. Wziąć jak najwięcej z takich chwil.
A może nic nie brać? Wystarczy być. I mieć prawie
pewność dotykanej – nieobojętnej – Jego tu obecności.

Kilka epizodów na przełomie sierpnia i września

Trzeci pt.

Najpiękniej jest tuż przed wyjazdem

Najpiękniej jest tuż przed wyjazdem – ot, nieistotna na pozór chwila między: jesteśmy, a już nas nie ma. Właśnie niepostrzeżenie minął dzień, w światłach, w barwach chmur zatrzymywany jeszcze na tak krótko,

że zanim zachwyt, zdziwienie nas ogarnie już barwa zmienia się, gaśnie. Przemienia się złoto dnia w powaby zmierzchu. I nic, zupełnie nic nie można uczynić, niczego zmienić. Bo i noc – przed nami? – niewiadoma.

Przystanąć, przedłużyć może chwilę przed wyjazdem? Wyjeżdżamy. Wyjeżdżamy z jednego miejsca w drugie. Najpiękniej jest tuż przed wyjazdem: jakby rozstanie, lecz nie na długo, jak gdyby spotkanie z Nieokreślonym.

Kilka epizodów na przełomie sierpnia i września

Czwarty pt.

Dotykalsność

Dotykalsność: światła, wody, powietrza potwierdzających, że jeszcze tu wśród nich jesteś. Że sam jesteś ze światła, wody, powietrza. Dopóki jesteś. A potem? A potem czym się stajesz?

Najważniejsze jest, zatem „teraz”: chwile, godziny dopóki jesteś i gdy dotykalsność światła, wody, powietrza w twojej obecności się staje. A czy inaczej może być niż tak, jak jest? A czy inaczej może być niż w ten sposób?

Podręczniki dla Biblioteki Uniwersyteckiej

Biblioteka Uniwersytecka zwraca się z apelem do Studentów UMK o pozostawienie swoich – już wykorzystanych i niepotrzebnych – podręczników w uniwersyteckiej księżnicy. Akcja ma na celu powiększenie i uzupełnienie zbiorów bibliotecznych o pozycje, które są ważne dla studentów. Każdy darczyńca zostanie upamiętniony pieczęcią ze swoim nazwiskiem, umieszczoną na karcie tytułowej przekazanej pozycji. Książki można przynosić do Informatorium lub Wypożyczalni Biblioteki Głównej UMK w godzinach jej otwarcia.

Podobny apel Biblioteka UMK kieruje do absolwentów UMK, którzy odchodząc z Uczelni, mogą zostawić niepotrzebne książki i podręczniki. Biblioteka została partnerem **Programu „Absolwent UMK”**, realizowanego przez Centrum Promocji i Informacji UMK. W ramach tego projektu posiadacze **Karty Absolwenta UMK** mają możliwość wypożyczania książek z uniwersyteckiej księżnicy na specjalnych warunkach:

- po wpłaceniu zwrotnej kaucji w wysokości 50 zł mogą jednorazowo wypożyczyć trzy książki;
- zamiast wpłacać 30 zł za wyrobienie karty bibliotecznego, można przekazać Bibliotece dwie książki – chodzi jednak o pozycje z tzw. listy podręczników, dostępne na stronach www.bu.uni.torun.pl/absolwent/.

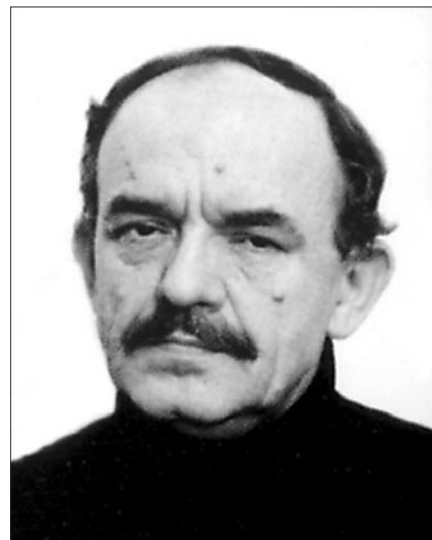
Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronach internetowych Biblioteki: www.bu.uni.torun.pl/absolwent/

(B. B-M)

Głos Uczelni 2004 nr 7-8

Jerzy Dąbrowa-Januszewski urodził się 17 listopada 1942 r. Jest Pomorzanie, Kaszubą, a z zawodu dziennikarzem. W 1969 r. ukończył filologię polską na UMK, a pracę magisterską pt. „Narrator w twórczości Józefa Conrada-Korzeniowskiego” napisał na seminarium prof. Konrada Górskiego.

Jako poeta debiutował wierszami na antenie Polskie-



Jerzy Dąbrowa-Januszewski

go Radia w 1959 r. („Wiersz tygodnia” – audycja poetycka) i na łamach lubelskiej „Kameny” w 1962 r. W czasie studiów został laureatem konkursów poetyckich i na opowiadanie.

W czasie pracy dziennikarskiej od 1969 r., najpierw w Koszalinie, a od 1975 r. w Słupsku, opublikował w „Głosie Pomorza”, „Gońcu Pomorskim”, „Pobrzeżu”, „Zbliżeniach” i pismach krajowych, m.in. w „Poezji” i „Nowym Wyrazie”, ok. 300 artykułów i recenzji literackich (szersze omówienia: „W kręgu literatury”, Łódź 2003, „Literatura Wybrzeża” – Uniwersytet Gdański 2004). Jest wykładowcą w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Pierwszy tomik poetycki, zatytułowany „Z kamiennego wiatru”, wydał w 1983 r. Następnie ukazały się: poemat „Jesień Anny” (1984, 2003), „Z notatnika kaszubskiego” (1988), „Ulica wyobraźni” (1989) – teksty piosenek do widowiska teatralnego o tym samym tytule wystawionego w teatrze w Słupsku, „Pożegnania i powroty” (1990), „To miejsce” (1995), „Latawce i wiatr” (2000). W ostatnim poemacie, „Ptaki i myśli” (2004), wraca do czasów młodości spędzonej na ziemi lubuskiej.

Jerzy Dąbrowa-Januszewski jest laureatem pomorskich wyróżnień twórczych: Skra Ormuzowa (Gdańsk 1998), Medal Stolema (Gdańsk 2002).

Coraz częściej udajemy powroty.
Słońce nam nie dowierza, cofając cienie
z zakamarków myśli, abyśmy ujrzeli
dokładnie to, co powinno być
rozpoznawalne. Liść unoszony wiatrem,
połyskujący barwami jesieni, opuścił
drzewo urodzaju. Noc spotyka się z dniem,
jak oddech na poduszce świtu, gdy sen
miarowo odsłania bezszelestność
powrotów. Terkotliwy nietoperz skrzydłami
mrok rozgania, obłoki snu ulatują,
cisza przypomina o pokorze.

[Fragment poematu „Ptaki i myśli”]

Dom i ja
Mój dom
rozszybował się
we wszystkie strony

wyrzucony za próg
za kajetem pod nogi
– czekam

mój dom wzywa co noc
z innej strony
a mnie radość gdy
w nocnej pełni
piszę wiersz o oczekiwaniu

pobłażliwy księżyc
nam się przygląda

„Z kamiennego wiatru”



Ewa Arsyńska (1938-2004)

Uczestniczyła aktywnie, jako jedna z nielicznych, w tworzeniu i rozwoju tego Muzeum przez czterdzieści lat swojej pracy zawodowej. Te lata pracy to czas bardzo intensywnie i skutecznie wykorzystany. Ewa Arsyńska wniosła ogromny wkład w szeroko pojętą działalność upowszechnieniową Muzeum, przede wszystkim w zakresie folkloru. Przez wiele lat prowadziła wydawnictwa muzealne, przyczyniła się do opublikowania 35 pozycji książkowych i wielu różnego rodzaju druków. Osiągnęły one dzięki Niej bardzo wysoki poziom, zarówno merytoryczny, jak i edytorski. Jej szerokie zainteresowania badawcze w zakresie folkloru zaowocowały powstaniem bogatego archiwum folklorystycznego, niespotykanego w polskim muzealnictwie etnograficznym, oraz utworzeniem znaczącej, różnorodnej ogólnopolskiej kolekcji muzealiów z tego zakresu, co z kolei skutkowało powstaniem samodzielnego Działu Folkloru.

Była komisarzem i autorem scenariuszy licznych wystaw czasowych, zarówno w siedzibie Muzeum, jak i w innych muzeach w Polsce i poza jej granicami. Prowadziła etnograficzne badania terenowe, zarówno indywidualne, jak i zespołowe nad literaturą ludową wspólnie z pracownikami Muzeum, a także ze studentami filologii polskiej UMK na obszarze Borów Tucholskich, Kociewia, Pałuk, ziemi chełmińskiej i Kujaw. Opublikowała kilkanaście artykułów poświęconych literaturze ludowej i zbiorom folklorystycznym Muzeum. Brała aktywny udział w przygotowywaniu różnorodnych imprez, konferencji, jubileuszów organizowanych przez Muzeum.

Szczególne więzy zawodowe łączyły Ją z założycielką Muzeum, pierwszym jego dyrektorem – prof. dr Marią Znamierowską-Prüfferową. Był to niewątpliwie stosunek ucznia do mistrza. Poświęcała jej wiele swego czasu, pomagając przygotowywać publikacje do druku, a pod koniec jej życia otaczała Profesorem troskliwą opieką. Przyczyniła się również w znacznym stopniu do przekazania całego archiwum, biblioteki i pamiątek po niej na rzecz Muzeum Etnograficznego. Ukoronowaniem tej fascynacji osobą Marii Znamierowskiej-Prüfferowej była organizacja monograficznej wystawy poświęconej życiu i działalności Profesora – w 1999 r., z okazji Jubileuszu 40-lecia Muzeum i nadania placówce imienia Marii Znamierowskiej-Prüfferowej.

Ewa Arsyńska poza pracą zawodową aktywnie uczestniczyła również w pracach Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, którego była członkiem od 1960 r., pełniąc różne funkcje w zarządzie Oddziału Toruńskiego, także – od 1966 r. w pracach Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Etnograficznego w Toruniu, w zarządzie którego w latach 1989-1992 pełniła funkcję sekretarza. Przez wiele lat w ramach tego Towarzystwa była również członkiem komisji przyznającej nagrody Towarzystwa „Za zasługi dla poznania i ochrony kultury ludowej Pomorza i Kujaw”. Była aktywną działaczką przez wiele lat w istniejących w Muzeum związkach zawodowych, pełniąc w nich różne funkcje, w tym w latach 1980-81 funkcję przewodniczącej komisji zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Za osiągnięcia w pracy zawodowej odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma różnymi wyróżnieniami resortowymi, wśród nich odznaką „Zasłużony działacz kultury”, złotą odznaką „Za opiekę nad zabytkami”, Dyplomem Honorowym Ministra Kultury.

Już po odejściu z pracy utrzymywała z wieloma z nas serdeczne kontakty oraz wysielała nasze poczynania radą i wiedzą wynikającą ze swego ogromnego doświadczenia.

W listopadzie 1996 r. w adresie skierowanym do Niej w związku z przejściem na emeryturę pisałem: „Przez cały okres swej pracy udzielała Pani również wszelkiej pomocy kolejnym dyrektorom tej instytucji, w tym również i mnie, podejmując się często zadań trudnych, nietypowych, daleko wykraczających poza swój zakres obowiązków, przyczyniając się w ten sposób do kształtowania właściwego, pozytywnego obrazu Muzeum Etnograficznego w Polsce i poza jej granicami” i dalej „Pragnę za te lata pracy w Muzeum Etnograficznym w Toruniu podziękować, zarówno za wkład pracy w rozwój naszego Muzeum, jak i osobie, która za wszelką pomoc, lata współpracy i inspirację, za to podejmowanie prac trudnych i często nietypowych”. Dzisiaj, kiedy Jej już wśród nas nie ma, te słowa wyartykułowane wówczas nabierają dla mnie innego wymiaru i znaczenia.

W ostatnich latach, mimo postępującej ciężkiej choroby, walki z nią, Ewa poświęcała wiele swego czasu, okazując niezwykle pomoc ludziom jej potrzebującym, wspierając duchowo i materialnie tych nieradzących sobie i nieprzystosowanych do współczesnej rzeczywistości.

W naszej pamięci, współpracowników z Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, pozostanie Ewa Arsyńska jako osoba niezwykle dbająca o publiczny wizerunek Muzeum, jako osoba koleżeńska, życzliwa ludziom, ale i potrafiąca dostrzec ich niedostatki, nawiązująca z nimi serdeczne kontakty, niosąca pomoc potrzebującym.

Roman Tubaja

Ewa Arsyńska urodziła się 3 marca 1938 r. w Chełmie Lubelskim w rodzinie Bronisławy i Mateusza Czarneckich. Po okresie okupacji spędzonym w Chełmie Lubelskim, rodzina Czarneckich przenosi się w 1947 r. najpierw do Krakowa, gdzie Ewa rozpoczyna naukę w Szkole Podstawowej im. Wincentego Pola, a następnie w 1951 r. do Gdańska. W 1955 r. kończy w Gdańsku I Ogólnokształcącą Szkołę Stopnia Licealnego – uzyskując świadectwo dojrzałości, i w tym samym roku wstępuje na Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie studiuje filologię polską na Wydziale Humanistycznym. W 1960 roku uzyskuje stopień magistra filologii polskiej na podstawie pracy „Słownictwo inwentarza dóbr biskupstwa chełmińskiego z 1646 r.”.

Już 1 lipca 1960 r., a więc zaledwie półtora roku od powstania samodzielnego Muzeum Etnograficznego, rozpoczyna w nim pracę w charakterze asystenta muzealnego. Jest jednym z nielicznych wówczas pracowników merytorycznych, współtworzących zręby dzisiejszego charakteru tego Muzeum. Ówczesny dyrektor Muzeum – prof. dr Maria Znamierowska-Prüfferowa – powierza Jej sprawy związane z pracami oświatowo-dydaktycznymi oraz prowadzenie wydawnictw muzealnych. Od samego początku swej pracy zajmuje się również, jako pracownik merytoryczny, szeroko pojętym folklorem.

Mając tak szeroki, ale i różnorodny zakres obowiązków, mgr Ewa Arsyńska ciągle rozszerza swoją wiedzę: w roku akademickim 1966/67 na Podyplomowym Studium Etnografii UMK w Toruniu, prowadzonym przez prof. dr Jadwigę Klimaszewską; potem przez szereg lat uczestniczy w prowadzonym przez nią seminarium etnograficznym. Poglębia również swoją wiedzę z zakresu redakcji wydawnictw i edytorstwa, uczestnicząc w specjalistycznych kursach z tego zakresu organizowanych przez Polską Akademię Nauk w Warszawie, w roku 1968 i 1971.

W Dziale Naukowo-Oświatowym Muzeum pracuje do 1972 r., po czym w latach 1972-1982 prowadzi jednoosobowo wydawnictwa Muzeum, zajmując się w dalszym ciągu upowszechnianiem wiedzy o kulturze ludowej, a także prowadząc badania z zakresu folkloru ustnego; opiekuje się i opracowuje kilkutysięczne archiwum folkloru, w którego powstaniu przez lata aktywnie uczestniczyła. W 1982 r. po reorganizacji Muzeum zostaje kierownikiem Działu Folkloru, który organizuje od podstaw, łącznie z urządzeniem magazynu muzealiów z tego zakresu. Działem Folkloru kieruje aż do przejścia (z powodu rozwijającej się choroby) na wcześniejszą emeryturę w listopadzie 1996 r. W latach 1997-2000 pracuje dalej w Dziale Folkloru w niepełnym wymiarze czasu.

Przechodzi w Muzeum Etnograficznym wszystkie stanowiska służbowe – od asystenta do starszego kustosa.

Dr Jan Bełkot (1946-2004)

1.

Pierwszego dnia Świąt Bożego Narodzenia dotarła do nas porażająca wiadomość, że przed południem zmarł dr Jan Bełkot, redaktor naczelny „Głosu Uczelni”.

Mimo ciężkiej choroby przychodził regularnie do redakcji, gdzie, jak zawsze, przygotowywaliśmy bieżący numer i układaliśmy plany następnych wydań. W 2005 r. chcieliśmy wydać wspólnie książkę z okazji 60. rocznicy UMK i zrobić jeszcze tak wiele innych rzeczy. Niestety, nie udało się, zabrakło czasu, choroba była szybsza...

2.

Jan Bełkot urodził się 20 października 1946 roku w Kolonii Staw Noakowski. Uczęszczał do liceum ogólnokształcącego w Nowem, gdzie złożył w 1964 r. egzamin dojrzałości. W tym samym roku przyjechał do Torunia i podjął studia w zakresie filologii polskiej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ukończył je w 1969 r., pisząc pod kierunkiem prof. Artura Hutnikiewicza pracę magisterską pt. *Twórczość Witolda Gombrowicza do roku 1939. Przegląd problematyki*.

W 1977 r. uzyskał stopień naukowy doktora na podstawie pracy *Od „Adama Grywałda” do „Nieba i ziemi”. O prozie Tadeusza Brezy z lat 1932 – 1950* (promotor pracy – prof. Jerzy Speina). Do 1993 r. dr Jan Bełkot pracował na stanowisku adiunkta w Instytucie Filologii Polskiej UMK. W tym okresie Jego zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół poetyki historycznej prozy polskiej XX w. oraz szeroko pojętego życia literackiego i kulturalnego. Zwraca uwagę wielka rozpiętość problematyki zgłębianej przez J. Bełkota – od zagadnień czysto literackich, poprzez dzieje kultury regionalnej i historii nauki, aż do dziejów politycznych. W tym też czasie rozpoczął prace organizacyjno-wydawnicze w zakresie kultury regionu.

W latach 1981–1984 przebywał na Uniwersytecie w Bari we Włoszech, gdzie był lektorem i wykładowcą języka oraz literatury polskiej.

W kwietniu 1992 r. został redaktorem naczelnym „Głosu Uczelni”, najstarszego czasopisma uczelnianego w Polsce. Pod Jego kierownictwem ukazało się blisko 140 numerów.

W pamięci wielu osób pozostanie również jako znakomity znawca teatru, filmu, książki i mediów. Opublikował (czasem pod pseudonimem Andrzej Borycki) wiele artykułów poświęconych historii, kulturze i życiu naukowemu Torunia. Jest autorem książki o historii UMK (drugi tom jest praktycznie ukończony) oraz wielu tekstów do różnego rodzaju albumów. Pod Jego merytoryczną opieką ukazały się unikatowe wydania „Pana Tadeusza”, „Quo vadis”, „Krzyżaków”, „Starej baśni” i wielu innych dzieł. Był redaktorem i współpracownikiem licznych czasopism naukowych i literackich, a także członkiem licznych towarzystw i stowarzyszeń.

Na UMK prowadził zajęcia z bibliotekoznawstwa i kulturoznawstwa, a także z zakresu dziennikarstwa w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku. Wykładał również w Szkole Letniej Kultury i Języka Polskiego przy naszej Uczelni.

3.

Jan Bełkot – dla nas Jasiu, kolega i przyjaciel. Zawsze spokojny i rzeczowy. Na pierwszy rzut oka nie sprawiał wrażenia człowieka wesołego, jednak przy bliższym poznaniu okazywało się, że są to pozory. Podczas rozmowy wystarczyła jedna celna uwaga, a Jasiu zapalał się i sypał wspaniałymi żartami, powiedzonkami czy anegdotami. W dyskusji był mistrzem błyskawicznych ripost i znakomitych puent. Swoją siłę czerpał z kontaktów z przyrodą, ukochanych gór, z pieszych wycieczek – zawsze w nowe, nieznanne miejsca. Budzi zdziwienie, gdy widzimy na zdjęciach, z jakim pietyzmem ten silny mężczyzna pochyla się nad roślinami i kwiatami.

Dla większości z nas, gdy zaczynaliśmy pracę w redakcji „Głosu”, był pierwszym nauczycielem fachu dziennikarskiego. Robił to z dużym taktem i umiarem. Potrafił jednak być bardzo wymagający i żądać,



fol. A. Dauksza-Wisniewska

szczególnie od młodych ludzi, rzeczy, które wydawało się, że są niewykonalne. Zdobyliśmy w ten sposób umiejętności rzetelnego, logicznego i zwięzłego sposobu pisania, tak dalekiego od stylu prezentowanego w gazetach codziennych.

Jasiu uprawiał dziennikarstwo romantyczne, a więc już niedzisiejsze – oparte na wiedzy i prawdzie. Panicznie bał się osób „nawiedzonych”, próbujących wcisnąć nam tanią sensację lub jakąś „afery”. „Głos Uczelni” był dla Niego antyczną sceną, na której miały pojawiać się sprawy ważne i mądre, miał się przewijać korowód ludzi, którzy coś wnoszą do naszej Alma Mater i są godni pokazania. Tak, to była prawdziwa misja.

Jasiu, bardzo nam Ciebie brakuje!

Redakcja „Głosu Uczelni”

Jan Bełkot był osobą wielce zasłużoną także dla Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Od początku uczestniczył w pracach założycielskich SA. W 1995 r. wchodził w skład Rady Stowarzyszenia i Zarządu, pełnił też funkcję rzecznika prasowego. Był inicjatorem i twórcą naszego biuletynu „Absolwent”, którego pierwszy numer ukazał się w sierpniu 1996 r.

Mimo wielu innych obowiązków, jako człowiek kreatywny, z wielkim zaangażowaniem redagował pismo „Absolwent”, ukazujące się 1–2 razy w roku. Organizował materiały dziennikarskie, apelował do absolwentów o dzielenie się na łamach swoimi dokonaniem zawodowymi, dorobkiem życiowym, wspomnieniami z okresu studiów, przemyśleniami, relacjami ze spotkań środowiskowych. Pod jego kierunkiem „Absolwent” stał się jednym z filarów działalności Stowarzyszenia, łącznikiem pomiędzy Uniwersytetem i absolwentami, pismem integrującym wychowanków UMK rozsiadanych po kraju i w świecie. Na co dzień interesował się sprawami Stowarzyszenia i jego problemami. Janek w dziedzinach, które uprawiał, był prawdziwym erudytą, a w sprawach dziennikarskich i wydawniczych – fachowcem wysokiej klasy.

Mimo trawiącej Go choroby, był obecny na X Jubileuszowym Zjeździe SA we wrześniu 2004 r. Jednak nie zdążył już wydać 10 numeru „Absolwenta”... Zachowamy Janka w pamięci jako człowieka szlachetnego, wielkiej pracowitości, zasłużonego dla rozwoju Uniwersytetu i naszego Stowarzyszenia.

Był jednym z nas. *Żegnaj, Przyjacielu....*

Stowarzyszenie Absolwentów UMK

Nowi członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UMK

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

BIOLOGIA

1952 -filozofia

Jadwiga Szafraniec-Gurda

1957

Zdzisława Koralewska, Walińska

1958 -hydrobiologia

Bolesław Biernat

1962-hydrobiologia

Edward Bułhak

Roman Erdmann

1967

Aldona Adamska-Dziuba

1970

Zofia Ożóg, Kamińska

1972

Maria Wójcik, Gajewska

1974

Małgorzata Humphrey-Murawska

1983

Ewa Gajewska

GEOGRAFIA

1965

Zofia Komoszyńska, Guzowska

1973

Alina Dauksza-Wiśniewska

WYDZIAŁ CHEMII

CHEMIA

1952

Alicja Łodzińska

1955

Urszula Grabowska, Chojnicka

1958

Roman Lisewski

1959

Arkadiusz Grafowski

1963

Jan Bolesław Lisiecki

1968

Witold Janusz Wiśniewski

WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

MATEMATYKA

1963

Mikołaj Klimiuk

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

PRAWO

1950

Józef Marian Gurda

1951

Lech Manthey

Bogdan Siuda

1952

Tadeusz Chybiński

Jadwiga Wysoka-Pierechod

Dorota Róża Górna, Kielsznia

1953

Wiesław Gintowt

1965

Janusz Prigan-Janiszewski

1973

Wiesław Pastwa

1977

Roman Kryszczyński

1978

Irena Mleczo, Kleinowska

Maria Ewa Jaworska

Barbara Plewińska, Bielik

2001

Hanna Okonek

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

FILOLOGIA POLSKA

1975

Jan Grabowski

WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH

HISTORIA

1961

Zofia Urbańska, Poczwardowska

Wanda Staniszevska, Rygielska

Marian Urbański

Nicholas Lewczyk

WYDZIAŁ FIZYKI I ASTRONOMII

FIZYKA

1952

Andrzej Taczanowski

1967

Zenaida Gabrylewska-Skiepko

WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH

KONSERWATORSTWO I ZABYTKOZNAWSTWO

1956

Krystyna Kokocińska, Kowalczevska

1967

Izabela Malczewska

1969

Gabriela Van De Beek, Sawicka-Sciepurowo

RZEŻBA

1977

Marek Sobociński

Drodzy Członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Organizacja nasza liczy już około 1200 osób i członków wciąż przybywa. Tylko dzięki Waszej pomocy możemy dotrzeć do tych, z którymi UMK nie ma dzisiaj żadnego kontaktu (zmieniły się nazwiska, zdeaktualizowały się adresy). Przysyłajcie nam ich aktualne dane (oczywiście za zgodą takich osób) oraz udzielajcie informacji o działalności naszego Stowarzyszenia, co sprzyjać będzie integracji środowiska absolwentów UMK. Piszcie do nas listy o sobie, o losach koleżanek i kolegów – chętnie opublikujemy je w „Absolwencie”. Chcielibyśmy, aby nasz biuletyn stał się miejscem wymiany informacji o nas i dla nas.

Stowarzyszenie nasze jest organizacją w dużej mierze utrzymującą się dzięki składkom członkowskim oraz dzięki społecznej pracy najbardziej aktywnych członków Stowarzyszenia. Wysokość składek od początku istnienia SA nie była zmieniana i nadal wynosi rocznie:

– 10 zł dla rencistów i emerytów

– 20 zł dla pracujących

Apelujemy do wszystkich członków o uregulowanie bieżących składek za 2005 r. oraz składek zaległych.

Podajemy aktualne konto Stowarzyszenia, na które należy dokonywać wpłat przelewem bankowym, przekazem pocztowym lub bezpośrednio w Biurze Stowarzyszenia.

PKO BP SA II/OT

06 10205011 0000 9602 0090 8301

Szanowni Absolwenci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Studiując w Toruniu, z pewnością poznali Państwo piękno tego zabytkowego i jakże wyjątkowego miasta. Spacerując po Starówce, pośród skarbów z przeszłości, mogli Państwo podziwiać wspaniałe zachowane zabytki średniowiecznej architektury, które na mocy najwyższych autorytetów światowych, w 1997 roku zaliczone zostały do światowego dziedzictwa kulturowego i wpisane na Listę UNESCO.

Aby nie doszło do utraty tego wspaniałego dziedzictwa historii, podjęto na przestrzeni lat szereg działań ratujących toruńskie zabytki.

Obecny stan Toruńskiego Zespołu Staromiejskiego jest dowodem starań władz miasta, wielu instytucji, osób prywatnych oraz Fundacji. Niestety, środków finansowych na pełną rewaloryzację i przywrócenie historycznych wartości toruńskim zabytkom nie jest w stanie wygospodarować ani budżet miejski, ani wojewódzki. Toruńska Starówka, pomimo wielu starań, nie jest też objęta podobnie jak Kraków czy Zamek Królewski w Warszawie, programem rządowej pomocy, poprzez zabezpieczanie specjalnych środków finansowych w Ustawie Budżetowej Państwa.

Z tych właśnie powodów zwracamy się do Państwa z gorącym apelem i serdeczną prośbą o wsparcie naszych działań, przekazywanie 1 % od uzyskiwanych dochodów na rzecz toruńskich zabytków i ich rewitalizacji. Ten szlachetny i życzliwy gest będzie dla nas dowodem, że nie jest Państwu obojętny los toruńskich pięknych dzieł architektury.

Będzie to także zachętą do dalszych naszych działań na rzecz toruńskich zabytków oraz społeczną akceptacją wysiłku liczego grona entuzjastów Torunia, działających w Fundacji na rzecz zabytkowej spuścizny historycznej.

Dziękując za zrozumienie, liczymy na życzliwą pomoc.

Z wyrazami szacunku i sympatii

Prezes Zarządu
Wanda Kowalik

Fundacja Odnowy Zabytków w Toruniu im. Jerzego Remera, ul. Przedzamcze 6 B, 87-100 Toruń, tel. (056) 65-22-719

Podajemy konto bankowe Fundacji, na które prosimy przekazywać wpłaty:

Bank PEKAO S.A. TORUŃ, ul. Wielkie Garbary 7/10

02124040091111000044909161

Absolwent

Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów UMK w Toruniu
87-100 Toruń, ul. Gagarina 5, tel. (056) 61-14-757

Numer przygotowali: Danuta Seweryn-Ciesielska, Winicjusz Schulz, Wojciech Streich
Skład, łamanie i druk: FIRET, tel. (056) 660 90 15, 0503 643 845



„Zimowy stół”



Malarstwo – Uta Henryka Gnatowska

Urodziłam się, tak się złożyło, w Lublinie, i tam skończyłam wszystkie szkoły i cztery semestry historii sztuki na KUL-u, jednocześnie grając w teatrze im. Osterwy. Czując niedosyt przeniosłam się na konserwację do Torunia i w ten sposób nasyciłam się barwnym, trudnym, głodnym, ale pełnym wolnych wyborów życiem studenckim, jakie było i jakiego już nie ma... Pracowałam w ZSP w czasach Józia Siemiątkowskiego, Wojtka Staniszewskiego, Mirka Zeidlera i przede wszystkim w czasach Dobrohny Kędzierskiej. W piątki i soboty nasyciłam się muzyką (i nie tylko) w „Od Nowie”, gdzie grała kapela Trzcńskiego, a basami rządził Piernik (toruński). Szmak zaczynał na scenie ostrzyć sobie dowcip. To były długie, bardzo długie lata. A później przeleciały 34 lata. Praca na Zamku Królewskim w Warszawie, dwoje dzieci (...). W Galerii UTA, którą otwieram w opuszczonej pracowni, promuję innych. To ludzie mnie zmusili do zrobienia własnej wystawy we własnym domu, w 1995 i tak zostało do dziś. Nie wiem kiedy zebrało się 30 wystaw indywidualnych w Polsce (Warszawa, Toruń, Lublin, Kazimierz nad Wisłą, Poznań) i w świecie (USA i Niemcy) i trochę wystaw zbiorowych, poplenerowych. Ale dla mnie najważniejsze jest to, że moje prace wiszą i cieszą ludzi na całym świecie, poza środkową Azją i Antarktydą. Mam nadzieję, że kiedyś i tam dotrą...

Uta



„Martwa natura z ananase”



„Czereśnie”

Jesienne Powroty 2004

Fot. A. Dauksza-Wiśniewska

